Nr. 33. Kraków, sobota 2 lutego 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Towarzysze!

Naśladujcie!

Berliński »Vorwärts«, organ centralny socyalnej demokracyi, donosi:

Podczas walki wyborczej zyskał »Vorwärts« znowu **7000** abonentów. Nakład, który przed kampamią wyborczą wynosił **121.000**, wzrósł w czasie walki wyborczej na **125.000**, a obecnie doszedł do liczby

128.000

egzemplarzy.

Ale spocząć — znaczy: rdzewieć!

Towarzysze partyjni! Czerwoni wyborcy!

Starajcie się o dalsze rozpowszechnienie waszego sztandaru walki!

Jednajcie gorliwie nowych abonentów »Vorwärtsowi«!

Robotnicy krakowscy! Robotnicy polscy w Galicyi i na Śląsku! Czyż nie podziwiacie ofiarności partyjnej i dzielności towarzyszów berlińskich!

Towarzysze! Czy będziecie jeszcze dłużej kupowali gazety naszych wrogów?

Towarzysze! Jeżeli chcecie być należycie poinformowani o wielkiej walce wyborczej, która się u nas rozpoczyna, w takim razie musicie codziennie czytać gazetę socyalistyczną! Czyż chcielibyście się wydać na łup kłamstw i oszczerstw prasy burżuazyjnej? Nie! Tego przecież nie zechcecie!

Towarzysze! Spełnijcie swój obowiązek wobec siebie samych i wobec partyi!

Jednajcie nieustannie nowych abonentów dla swojego organu, dla

Naprzodu!

Naśladujcie robotników berlińskich! Podczas akcyi wyborczej powinien

Naprzód

w tym samym stosunku wzróść, co berliński dziennik robotniczy.

Towarzysze! Obywatele! Wyborcy! — Z powodu zdobycia powszechnego i równego prawa wyborczego do parlamentu odbędzie się w sobotę dnia 2 lutego 1907 roku o godzinie 10 przed południem w Ujeżdżalni p. Targoskiego przy ulicy Rajskiej w Krakowie

Uroczyste Zgromadzenie Ludowe

z porządkiem dziennym:

Znaczenie powszechnego i równego prawa głosowania dla ludu.

Robotnicy! Towarzysze! Towarzyszki! Zapraszamy Was na to Uroczyste Zgromadzenie, aby święcić razem tryumf w walce o reformę wyborczą i skupić siły do czekającej nas pracy przy wyborach do nowego parlamentu. Tak jak solidarnie walczyliśmy o równe prawo wyborcze, musimy wszyscy stanąć do walki o zdobycie mandatów poselskich dla partyi socyalno-demokratycznej. Niechaj żadnego z Was nie braknie na sobotniem Zgromadzeniu!

Krakowski Komitet miejscowy P. P. S. D.

Reforma wyborcza w galicyjskiej szacie.

W 7 numerze »Trybuny«, umieścił tow. Daszyński pod powyższym tytułem artykuł, z którego wyjmujemy następujące interesujące ustępy:

Aby zrozumieć nową ustawę wyborczą, jak ona się przedstawia w Galicyi, należy przypomnieć sobie zaciętą walkę, jaką toczyło Koło polskie przeciwko wszelkiej reformie wyborczej. Sześćdziesiąt głosów Koła polskiego ciążyły złowrogo na reformie! Aby je pozyskać, ustępowali rząd i zwolennicy reformy coraz to nową zdobycz Kołu polskiemu, wydając mu na łup Galicyę, by tylko resztę Austryi módz zreformować gruntowniej.

Nie naruszono wprawdzie zasadniczych podstaw reformy wyborczej, ale pozwolono za pomocą całego szeregu rzekomo „praktycznych" przepisów wykoszlawić w Galicyi dzieło reformy aż do potworności jawnej krzywdy ludu.

Najpierw puszczono się na t. zw. „geometryę wyborczą", t. j. na brutalne rozdzieranie i upośledzanie miejscowości, gdzie mieszkają robotnicy przemysłowi. Odcięto od Lwowa Zamarstynów, z tysiącami ludności robotniczej, przedmieścia Krakowskie z 40.000 robotników rzucono w okręg wiejski, Borysław oddzielono od Drohobycza, Posadę Olchowską od Sanoka, Oświęcim utopiono w okręgu chłopskim i t. d.

Natomiast „ghetta" żydowskie oddzielono od inteligencyi żydowskiej, spodziewając się, że kahały zatrują je do szczętu...

Potworzono mandaty „miejskie" ze zgniłych, upadających miasteczek, aby ułatwić znienawidzonym politykom klerykalnym i konserwatywnym wybór przy pomocy starostów i pieniędzy!

Liczne zaś, rosnące miasteczka zmajoryzowano przez chłopów, aby tylko przy najbliższych wyborach nie doczekać się wzrostu liczby opozycyjnych posłów.

Pokrajano Galicyę w dziki sposób, wykrawywano sobie mandaty, jak się z postawu sukna szlafroki wykrawuje na miarę osobistą pp. członków Koła polskiego.

Ta geometrya może wystarczyć na parę lat, ale nosi ona w sobie zarodki trucizny i rozkładu...

Miasta i miasteczka rzucone w większość wiejską ockną się wkrótce i — zrewoltują chłopów, którzy już dzisiaj są w Galicyi wysoce opozycyjni.

Postępująca zaś proletaryzacya i uświadomienie polityczne, uczynią stan posiadania dzisiejszych władców kraju w wielu miejscach niepewnym. Żadna geometrya wyborcza nie zdoła wstrzymać rozwoju szerokich warstw ludowych; skrzywia go tylko, zaprawia demagogią i opaźnia.

Ale to wszystko było szlachcie za mało. Ażeby na Wschodzie utrzymać swój stan posiadania, wprowadzono dla Galicyi t. zw podwójne okręgi wiejskie t. j. wielkie okręgi o dwu mandatach. Już to samo utrudni partyom ludowym porozumienie wśród stutysięcznej ludności i niszczy możliwość ścisłego związku między posłem a wyborami.

Ale te dwumandatowe okręgi mają jeszcze jedną, już specyalnie galicyjską cechę, że jeden mandat jest przywiązany do 50% oddanych głosów *plus* jeden głos, a drugi jest reprezentacyą tylko 25% *plus* jeden głos.

Chodzi rzekomo o to, aby mniejszość 25% wyborców miała reprezentacyę. Wskutek tej zasady wybory galicyjskie na wsi będą najbardziej zawikłane i będą trwały najdłużej, co jest wprost niedorzecznem wobec analfabetów i wogóle mało uświadomionych ludzi.

Przypuśćmy bowiem, że pierwszy kandydat otrzyma 60% głosów, a drugi 20% (reszta dostała mniej); otóż pierwszy nie jest wcale wybranym i wybory muszą się powtórzyć, aż drugi uzyska przynajmniej 25%+1 głos. Jeżeli to nie nastąpi, wówczas przychodzi do ściślejszych wyborów, przyczem większość może zgwałcić faktycznie mniejszość i cała galicyjska „proporcya" przestaje działać! I to się nazywa „reprezentacya mniejszości".

Trzy wybory zamiast jednego — na taki luksus może sobie pozwolić ludność znakomicie politycznie wytresowana; ale Koło polskie uszczęśliwiło w ten sposób Galicyę, o której na każdym kroku z ubolewaniem stwierdzało, że jest jeszcze bardzo słabo politycznie rozwiniętą. Oczywiście im gorzej chłopom, tem lepiej ich wyzyskiwaczom i dotychczasowym „zastępcom"... Im trudniej będzie ludności wiejskiej się porozumieć, tem łatwiej będzie ukraść chłopski mandat.

Ale nie dość na tem. Ponieważ w jednym okręgu ma się osobno ukonstytuować większość (50%+1) i mniejszość (25%+1), więc na wypadek śmierci posła, nie wolno ludności wzywać do nowych wyborów, ażeby większość nie decydowała o mniejszości i odwrotnie. Dlatego wymyślono dla galicyjskich chłopów oprócz posłów jeszcze i zastępców posłów. Jeżeli poseł umrze lub złoży mandat, wstępuje na jego miejsce zastępca. Jeżeli i ten umrze lub złoży mandat, wówczas okręg zostaje bez posła!

Instytucya zastępców, to nowość, na której tle rozwinie się prawdopodobnie specyalny szwindel wyborczy. Naprzykład: Bogaty obywatel płaci kandydatowi popularnemu koszta wyborów i jeszcze coś dokłada, a wzamian za to chce figurować na kartce wyborczej tylko jako zastępca. Po pewnym czasie znika poseł, a na jego miejsce występuje nasz bogaty obywatel, już jako poseł z woli ludu. Na zastępcę bowiem nie pada z taką siłą kontrola publiczna, jak na właściwego kandydata. Poselstwo pewnych powiatów będzie można kupować w Galicyi, jak dawniej rangi oficerskie.

Geometrya wyborcza i galicyjska „proporcya" dwumandatowa połamią szyki ruchowi opozycyjnemu w wysokiej mierze. Ale oba te środki obrony szlacheckiej w gruncie rzeczy nie na wiele się przydadzą. Na miejsce mniejszości dawniej szlacheckiej, gotowa się wysunąć niepostrzeżenie — mniejszość socyalistyczna na wsi. Wówczas klerykali, konserwatyści — i inne pasożyty chłopskie — skupić się będą musieli na jednym mandacie i o ten jeden toczyć walkę z ludowcami lub z inną opozycyjną partyą chłopską. W każdym razie jednak Koło polskie zrobiło, co mogło, aby uniemożliwić w Galicyi małe okręgi z jednym posłem i wprowadzić w ruch wyborczy największe zamięszanie. Odbije się to smutno na wyborach galicyjskich.

W całej Austryi każda gmina jest zarazem miejscem wyboru. W Galicyi ludzie będą musieli ze swojej gminy wędrować daleko do gminy zbiorowej, do urny wyborczej.

W całej Austryi wybory odbywać się będą w jednym dniu, w Galicyi będą dwa lub trzy różne terminy wyborom poświęcone, aby można było tymczasem hyeny wyborcze przerzucać z jednego powiatu do drugiego.

Na tych dwóch »praktycznych« specyalnie galicyjskich przepisach prawnych powstanie nowa umiejętność »robienia wyborów«, umiejętnosć rozwinięta już dotąd w Galicyi w monstrualny sposób.

Aby przysporzyć szlachcie i arystokracyi mandatów, będzie się dalej urzędnik »polityczny« prostytuował, będzie się kahał podlił, będzie się łamało prawo i deptało poczucie sprawiedliwości w ludzie.

Ale równość prawa wyborczego zrobi swoje; sprowadzi ona do urny jednej wszystkich bez różnicy majątku, czy wiedzy, pozwoli zmierzyć się ze sobą bezpośrednio wszystkim stronnictwom, otworzy drogę szeroką ludowi, na której tego ludu żadne sztuczki nie powstrzymają.

Na nadmiar uszustw odpowie lud tem silniejszą walką opozycyjną, a już następne wybory usuną najlichszych bodaj wrogów chłopa i robotnika.

Pomimo Koła polskiego, reforma wyborcza i w Galicyi jest wielkiem, historycznie decydującem o przyszłej polityce kraju dziełem.

Grün zabity!

Warszawa 1 lutego. (Tel. ag. pet.). **Referent tajnej policyi Wiktor Grün podczas przejażdżki został zastrzelony.** Woźnica odniósł rany. Sprawcy uszli.

* * *

Konstantinow i Grün.

Niewiadomo, kto był psem niebezpieczniejszym i bardziej znienawidzonym. Z tryumfem cała Warszawa powita śmierć łotra nad łotrami, którego zguby wyglądali najcichsi, najapatyczniejsi na ludzkie męki ludzie. I jedno tylko zdumienie — że mógł on żyć tak długo, że go nie sprzątnięto wcześniej — ogarnia na wieść o akcie wielkiej ludzkiej pomsty nad tem plugawem zwierzęciem, któremu było na imię: Wiktor Grün.

Zna go Warszawa, dobrze zna.

Grün z haczykowatym nosem i biegającemi oczyma, żyd przechrzta, syn policyjnego lekarza-szubrawca, wstąpił do wydziału śledczego policyi. Tu się wyróżnił pomysłowością szpiega a więcej jeszcze zbrodniami. — Imię im tysiące. Nie było w Warszawie oszustwa, szantażu, wielkiego złodziejstwa, w którychby nie maczał rąk.

Po pierwsze, jako prowokator zbrodni, po drugie, jako jej czynny uczestnik, po trzecie jako szpieg, zdrajca, inkwizytor, katujący ofiary w wydziale śledczym na placu teatralnym.

Wraz z innym szpiegiem kapitanem Zacharowym był on wszechmocnym. Nie dosięgały go sądy, administracya faworyzowała go jako zdolnego szpiega, a nie było też procesu, w którym oskarżeni nie wymienialiby imienia Grüna jako swego kata i przedawczyka.

Grün wytłaczał soki z przestępców, z poszkodowanych, szantażował obrońców, sędziom pożyczał pieniądze, a niejeden z szanujących się w Warszawie mecenasów ściskał tę krwawą rękę.

Po wielu umorzonych na rozkaz administracyi sprawach, Grün był osądzony wreszcie za kradzież podczas rewizyi, na rok więzienia poprawczego z pozbawieniem czci. Car go ułaskawił. Zbrodniarz awansowany został później na naczelnika śledczego wydziału.

W najgorętszym okresie rewolucyi Grün od spraw kryminalnych przeszedł do politycznych. Znane są opisy tortur zadawanych przezeń więźniom politycznym. Rząd wychował sobie w nim człowieka „zdolnego do wszystkiego".

Wespół ze swoimi szpiegami w nocy nachodził więźniów, walił ich głowami o mury, deptał, kopał, wymyślał męki, jakich jeszcze dotąd nikt nie stosował, kaleczył, oślepiał uderzeniami bata więźniów.

Los jego był rozstrzygnięty. Ale się otoczył szpiclami, armią szpiclów. Mieszkał tu i owdzie pod różnemi nazwiskami, całą swoją inwencyę chciał spożytkować ku obronie życia, o którem wiedział, że wisi na włosku. Był to tchórz, nerwowy, zdegenerowany tchórz, który alkoholem dodawał sobie odwagi.

Dosięgnął go nareszcie wyrok sądu polowego rewolucyi!

Po procesie dra Doboszyńskiego.

Dnia 26 stycznia b. r. zakończył się 7 tygodni trwający proces przed zwykłym trybunałem sądu obwodowego w Rzeszowie. Proces ten, w którym Guy de Boishebert i adwokat dr Goldberg figurowali jako oskarżeni o zbrodnię oszustwa i oszczerstwa, tudzież o występek obrazy czci, na osobie dra Adama Doboszyńskiego popełnionych, ma — jak w poprzednich naszych artykułach wykazaliśmy — większe znaczenie, niż zwyczajnie takim procesom się przypisuje.

Przedewszystkiem ze względu na główną rolę odgrywającą osobistość: dr Adam Doboszyński, krociowy pan i wskutek tego poseł do parlamentu, radca m. Krakowa, właściciel wielkiego organu demokratycznego. To jest jedna figura. Z drugiej strony widzimy za-

wieruszonego do naszej nieszczęśliwej Galicyi Francuza, którego pierwsze w życiu zetknięcie się z galicyjskim wielmożą pozbawiło całego majątku i zapewne także złudy co do wartości moralnej jego przeciwnika i wysokich jego protektorów, tudzież adwokata prowincyonalnego, który swą naiwną wiarę w sprawiedliwość galicyjską przypłacił stratą materyalną i siedmiotygodniową pokutą na ławie oskarżonych.

Nad przedmiotem sporu nie mamy potrzeby dłużej się rozwodzić. Wiedzą wszyscy i stwierdził to też sąd karny w przeciwieństwie do cywilnego, że Boishebert i dr Goldberg mieli jakieś środki, zaś dr Doboszyński miał Siemiechów; teraz dwaj pierwsi nic nie mają, a Doboszyński ma dalej Siemiechów z dodatkiem tego, co dwaj pierwsi posiadali.

W toku procesu uwzględniliśmy w naszych artykułach zeznania dwóch świadków: drów Goldhammera i Tertila z Tarnowa, którzy ze świadków przemienili się w oskarżycieli dra Doboszyńskiego, zarzucając mu to samo, za co Boishebert i Goldberg właśnie siedzieli na ławie oskarżonych. Nim jeszcze trybunał wydał wyrok, był już dr Doboszyński po tych dwóch zeznaniach osądzony, a sąd potwierdził tylko to zdanie ogólne.

Sąd uznał za udowodnione przeprowadzonym dowodem prawdy: 1) że Doboszyński pozornie Boishebertowi Siemiechów sprzedał; 2) że równocześnie sprzedane dobra mu wydzierżawił; 3) że sam robił mu przeszkody w dotrzymaniu umowy przez to, że wzbronił mu wyrębu lasu, oraz częściowej parcelacyi; 4) że już jako sądowy administrator Siemiechowa nie płacił rat bankowych, aby dobra poszły na licytacyę; 5) że poza plecyma Boisheberta pisał listy do gminy, aby chłopi nie kupowali wystawionych przez Boisheberta na parcelacyę gruntów; 6) że wziął od Boisheberta 22.704 koron za zboże, będące własnością Boisheberta, które mu w dodatku zabronił sprzedać; 7) że w drodze egzekucyi zabrał Boishebertowi 50.000 franków, nic mu w zamian nie dając; 8) że pozornie nabył pretensyę Mosakowskiego na Siemiechowie ciążącą, aby osiągnąć dla siebie przymusowy zarząd tych dóbr itd. itd.

Po tym werdykcie co do oszustwa i oszczerstwa nastąpiło uwolnienie w następujących wypadkach o obrazę czci, gdyż trybunał przyjął za udowodnione: 1) wymuszenie przez Doboszyńskiego na Boishebercie podpisania kontraktu; 2) podstępne działanie w sprawie wierzytelności Mosakowskiego; 3) podstępne działanie przez niepłacenie rat bankowych; 4) doniesienie Boisheberta do Izby adwokackiej w Krakowie z żądaniem wytoczenia Doboszyńskiemu śledztwa dyscyplinarnego, gdyż żądanie to było zupełnie słuszne; 5) intrygowanie między wierzycielami Boisheberta; 6) nieuczciwe i łajdackie postępowanie przez usiłowane nakłonienie dra Goldberga, aby na niekorzyść swych klientów postępował; 8) korumpowanie sądów; 9) zamierzone i dokonane zniszczenie Boishebertów; 10) popełnienie przez Doboszyńskiego całego szeregu czynów karygodnych itd. itd.

Widzimy z powyższego zestawienia, że wyrokiem trybunału dr Doboszyński napiętnowany został wszystkimi zarzutami, jakie Boishebert i Goldberg przeciw niemu podnieśli. Zauważyć należy, że we wszystkich wypadkach trybunał przyjął dowód prawdy za przeprowadzony stanowczo, mimo że wedle ustawy — ponieważ sprawa nie toczyła się przed przysięgłymi — byłby wystarczył dowód prawdopodobieństwa.

Słabą dla dra Doboszyńskiego pociechą jest zasądzenie obydwu oskarżonych na karę 1 miesięcznego aresztu zamienionego na 300 koron grzywny. Zasądzenie nastąpiło wyłącznie za obelgi, co do których dowód prawdy jest niedopuszczalny. Boishebert np. nazwał Doboszyńskiego „Räuber, Galganer (gałgan), hat geraubt“ w protokole sądowym wyraził się, że Doboszyński jest „Betrüger“, wreszcie, zarzucił Doboszyńskiemu oszustwo na 500 koron, podczas gdy sąd uznał oszustwo „tylko“ na kwotę krociową. Dr Goldberg zaś został zasądzony za wyrażenia, że Doboszyński . . . „oszukał i z torbami puścił“, że w doniesieniu do Koła polskiego napisał o Doboszyńskim, że „oszustwo to jego chleb powszedni“, że trzyma się zasady „daj albo wydrzej“. Boishebert i dr. Goldberg byli bowiem na tyle nieostrożni, że zdanie swoje o Doboszyńskim ubierali w formę „Beschimpfungen“ (obelgi), na które dowód prawdy jest niedopuszczalny.

Powyższe motywa wyroku mówią tak głośno, że dalsze wyjaśnienia są zbyteczne. Okazuje się, że dr Doboszyński dobrze spekulował, wyrobiwszy sobie w Kole polskiem zwłokę aż do ukończenia procesu. Chociaż kto wie, czy to było potrzebne. Koledzy Walewskiego byliby — szczególnie przy końcu sesyi — łaskawem okiem patrzyli na obrońcę polskości na kresach, który na mandat z ramienia „Rady narodowej“ mógłby sypnąć — procentami od podatku osobisto-dochodowego. Dla Doboszyńskiego sprawa jeszcze nie jest stracona. Mimo wyroku i mimo kroków, które krakowska Izba adwokacka zapewne przeciw niemu wytoczy, Mościska i dalej potrzebują obrony w parlamencie, a któż nadaje się lepiej na obrońcę cudzych interesów od gentelmana, który za swoimi potrafi tak skutecznie chodzić? W dodatku w Mościskach urzęduje starosta Swoboda, który na poprzedniem swem stanowisku w Tłumaczu dowiódł, że przysłowie „ręka rękę myje“ ma wartość w Galicyi taką samą jak np. w Czechach.

Nie traćmy więc nadziei, że przyszłe solidarne Koło polskie będzie liczyło dalej w swem gronie bohatera z Siemiechowa. Nie możemy drowi Doboszyńskiemu zaręczyć, czy marzenia o tece ministeryalnej się urzeczywistnią, ale inne „odznaczenie“ z pewnością go nie ominie. Dlaczegożby? Czyż jest on gorszy od wielu innych, którzy po trupach doszli do wysokości?

Przegląd polityczny.

Wybory ściślejsze w Niemczech. Rządowy dziennik »Nordd. Allg. Ztg« ogłasza odezwę do wszystkich mieszczańskich stronnictw, aby przy wyborach ściślejszych zwróciły się przeciw socyalistom.

»Nordd. Allg. Ztg« donosi z Górnego Śląska, że w okręgu wyborczym lubliniecko-gliwickim i kozielsko-strzeleckim przychodzi centrum do wyborów ściślejszych przeciw Polakom. Centrum wydało hasło, które opiewa: »Przejście obu mandatów w ręce narodowych Polaków wzmocniłoby znacznie butę polską, dlatego każdy niemiecki wyborca powinien na Górnym Śląsku oddać głos przeciw Polakom, a za centrum«.

»National-liberale Korresp.« donosi, że nowy parlament niemiecki zbierze się 19 lutego.

Towarzysze!

Po latach ciężkiej walki przystąpimy do wyborów na podstawie powszechnego i równego prawa wyborczego.

Staraniem naszem musi być uzyskanie możliwie największej liczby mandatów poselskich celem należytej obrony interesów klasy pracującej.

Towarzysze! Trudom i kosztom walki wyborczej podołamy tylko wtedy, gdy wszyscy w tej walce weźmiecie gorący i bezpośredni udział i gdy w miarę sił przyczynicie się do utworzenia znacznego

centralnego funduszu wyborczego

przy Komitecie Wykonawczym.

Towarzysze! Obowiązkiem Waszym jest obok zbierania funduszów lokalnych pamiętać o potrzebach całej organizacyi kraju naszego i przez wydatne zasilanie kasy centralnej umożliwić Komitetowi Wykonawczemu należyte wspieranie poszczególnych miejscowości, a zwłaszcza okręgów, nierozporządzających większymi własnymi funduszami.

Towarzysze! Okażcie swą ofiarność, wytężcie wszystkie siły, aby sprostać potędze naszych wrogów!

Składki należy nadsyłać pod adresem: J. Kusiba, Kraków, Rynek Kleparski 9, z wyraźnem zaznaczeniem »na fundusz wyborczy«.

Kraków, 1 lutego 1907 r.

Za Komitet Wykonawczy P. P. S. D.:

Leon Misiołek,
przewodniczący.

J. Kusiba, skarbnik, Rynek Kleparski 9.

Dr E. Bobrowski, sekretarz, Straszewskiego 3.

Licytacya in minus.

Zawieszony obecnie dziennik „Strana“, organ stronnictwa reform demokratycznych, podał ciekawą i wielce dającą do myślenia pogłoskę:

Między p. Stołypinem a „wybitnymi politykami polskimi“ toczą się teraz podobno układy w sprawie autonomii. Stołypin obiecuje nie dać nic, coby przypominało autonomię, ale obiecuje wzamian za zrzecznie się autonomicznych postulatów — dać samorząd lokalny na podstawach szerszych od dotąd projektowanych.

Być może, pogłoska ta jest mylną. Ale że narodowi demokraci pójdą dziś na jak najdalsze ustępstwa, to wydaje się pewnem. Niedawno słyszeliśmy w głosach narodowej demokracyi w Królestwie podczas kampanii przedwyborczej — ów wstydliwy „głos rozsądku“, który przewidując większość rządową w drugiej Dumie, już zawczasu oświadczał się przy ideowo pokrewnym oportunizmom wszelakiego pokroju.

Tchórzem podszyta w każdej dobie swego istnienia jest dziś narodowa demokracya z tradycyi i całej dotychczasowej psychologii taktycznej na prostej drodze do zaprzedania w ciebości autonomicznego programu za byle jaką kość, rzuconą Polsce od prezydyalnego stołypińskiego stołu...

Ziemstwo i samorząd miejski — to miało być nadanem przed Dumą — w porządku reformy administracyjnej, a nie tak dawno ściągano do Petersburga poleconych Stołypinowi przez Skałłona „wybitnych polityków polskich“, aby się naradzali nad projektem projektu skastrowanych na użytek Polski ziemstw.

Wszystkie pisma postępowe rosyjskie ostrzegały wówczas Polaków przed godzeniem się na projekt samorządu przestarzały i nie dający żadnych gwarancyj niezależności dla instytucyi samorządu.

Mniejsza dziś o to, czy pertraktacye rządu z przyszłem Kołem polskiem w drugiej Dumie osiągną cel pozytywny.

Rzeczą dla wszystkich jest jasną, że p. Stołypin dbać musi o poparcie licznej „grupy inoplemieńców“, to — przyrzekając, owo — redukując do zera. Prawica rosyjska wraz z posłami nierosyjskimi stanowić może większość tak pożądaną nietylko „dla uspokojenia kraju“, ale dla celów bliższych — pożyczki.

Do tego dzieła przyłożą rękę Dmowscy i Nowodworscy.

Licytacya interesów Polski od tak lichej sumy szacunkowej, jakim jest samorząd lokalny z zachowaniem całego administracyjnego układu w Królestwie, leży na linii możliwości.

LISTY Z KRAJU.

Gorlice, 31 stycznia.

Miasto nasze ma znów swą sensacyę... Zamilkły dawno bojowe surmy zaciętych walk o stolec burmistrzowski — sławetni rajce pracują już pod ojcowską pieczą dra Wolniewicza na chwałę i sławę naszego grodu; zdawałoby się na pozór, że nie masz już żadnej troski pod słońcem...

Ale żyje jeszcze w naszem zapadłem bagnisku palestra gorlicka, jedna z najklasyczniejszych w Galicyi, żyje ta „najinteligentniejsza“ sfera, kryjąca w swem łonie typy okazałe, wyhodowane w stęchłej, plugawej atmosferze prowincyonalnej, mistrzów w intrydze i wszelakiem dziele, stroniącem od światła dziennego.

A ci zawsze mają swą sensacyę...

Czy walki o burmistrzostwo, szlachetny pościg o tłuste posady w bankach, czy wspólna koleżeńska denuncyacya z dobrego serca płynąca — do wszystkiego oni są — rycerze przemysłu adwokackiego.

Krakowska Izba adwokacka niejedną łzę uroniła nad tymi potwornymi wprost stosunkami, ale też na tem tylko się kończyło.

Tegoroczna sensacya inny ma zakrój... Z małego się zaczęło...

Burmistrz miasta mecenas dr Wolniewicz zelżył podczas rozprawy sądowej koncypienta dra Dalleta w sposób karczemny i brutalny, jakby tego nie uczynił ostatni pachołek miejski. Załatwienia sprawy w sposób honorowy odmówił, „bo jest to sprawa koleżeńska, więc tu rozstrzyga izba adwokacka“. Wobec tej logiki, prawdziwie gorlickiego pokroju, zaskarżył dr Dallet p. burmistrza do sądu, a ten zasądzony został na 50 koron (prawomocnie).

W szlachetnym odwecie zaskarżył p. burmistrz dra Dalleta o obrazę czci i odbyła się klasyczna rozprawa przed sądem tutejszym, która rzuciła jaskrawy snop światła na stosunki panujące w palestrze gorlickiej, nasuwające mimowoli odpowiedź na pytanie, gdzie są najobskurniejsze gniazda i kuźnie wszel-

Z życia zesłańców.

Mroźną jest zima tegoroczna w Rosyi. Zwarzyła promienne porywy, skuła wartkie potoki. A jeżeli na każdem polu życia daje się wszystkim we znaki — tem groźniejszą jest w krainach północnych — w śnieżnej dali syberyjskiej...

Doszła nas garść wieści z narymskiego kraju, jednego z najludniejszych dziś okręgów zesłania.

Na obszarze 200.000 wiorst znajduje się tam obecnie kilkuset zesłańców politycznych (jesienią liczba ich przenosiła 1300). Od świata odcina ich niedostępna tajga, jedyną linią komunikacyjną są rzeki — Ob i jej dopływy, które już w październiku pokrywać się zaczęły lodem. Aż do całkowitego zamarznięcia przez 6 przeszło tygodni niema żadnej możności porozumienia się ze »światem«, a nawet osadom między sobą. Teraz zesłańcy skupili się w kilku większych osadach: w Narymie, w Togurze i w Kołpaszewie (są tam między innymi Warszawianie: Jan Dudecki, Jan Najbert, Adam Pniewski, Nadelman, Ludwik Tarnowski), przedstawiających znośniejsze warunki bytu.

Ale i te znośniejsze warunki przedstawiają się wprost strasznie. Zapomoga rządowa wynosi 3 ruble 30 kop. miesięcznie, co nawet w połowie nie może wystarczyć na najskromniejsze utrzymanie, w dodatku wypłacaną jest nieregularnie. Wszystkie żądania podwyższenia tej »pensyi« do 8 lub 9 rubli miesięcznie w najlepszym razie zaszczycane bywają odmowną odpowiedzią.

Nędza więc panuje wśród zesłańców tem straszniejsza, że o możności jakiegokolwiek zarobku wśród pierwotnych warunków mowy niema, szczególniej zimą, ruszyć się zaś z zakreślonego kordonu nie wolno.

Tyfus szerzy się groźnie, brak zaś zupełnie pomocy lekarskiej. (Na cały kraj narymski jest jeden lekarz urzędowy, niezbyt sumiennie spełniający swe obowiązki objeżdżania całego obszaru, i 1 felczer, w apteczce ambulatoryjnej niema najniezbędniejszych środków). W Kołpaszewie było już kilka pogrzebów. Wszystkie usiłowania, wszystkie myśli skierowują się ku jedynemu wyjściu — ku ucieczce.

Ale zima uniemożliwia ją zupełnie, śniegi sprzęgły się z podmuchem nowych represyj.

Do legend przeszły czasy lata i wczesnej jesieni, kiedy to nie było dnia bez kilku wypraw statkami, łódkami, wreszcie pieszo przez tajgę, wypraw pojedynczych i zbiorowych, przygotowywanych zdawna lub improwizowanych przy nadarzającej się sposobności, najczęściej szczęśliwych.

Przy skupieniu się zesłańców i przecięciu dróg komunikacyjnych władze spostrzegły, że brak przeszło połowy »podnadzornych«. Na pozostałych spadły więc wszelkie represye. Już dawniej, w sierpniu, statki rządowe pilnowały Obi w najważniejszych punktach; udało im się zatrzymać kilka łódek, ale było to tryumfem znikomym w porównaniu do ilości tych, które się przemknęły bez szwanku. Teraz wszystkie drogi, wszystkie stacye, wioski, w których można zmieniać konie, obstawiono strażą. Że jest tak rzeczywiście — sprawdziły trzy nowe partye zesłańców, już saniami przywiezione.

Jesienią już także wzmocniono nadzór — we wsi Kołpaszewie było np. 24 strażników. Nic to nie pomogło. Teraz więc posłano do osad wygnańców całe garnizony wojska z oficerami policyjnymi na czele. W Kołpaszewie zaczęli oni działalność od rewizyi w kuchni i czytelni wspólnej, odrywano podłogi, szukano skrupulatnie, zabrano w tryumfie 2 sztandary z pogrzebu towarzyszów, trochę książek i tusz do fotografii...

Oficerowie zapowiadają, że przygotowują polowanie. Zwierzyną będą — zbiegi.

Ilość nieudatnych ucieczek mnoży się, choć równocześnie wogóle jest ich znacznie mniej. Gubernator tomski, osławiony baron Nolken, niegdyś oberpolicmajster warszawski, robi starania, aby zbiegów pozwolono mu odsyłać na Jakuty — dotychczas tylko w kilku wypadkach uzyskał na to zgodę departamentu policyi. Kilkudziesięciu zbiegów odwieziono z powrotem na dawne siedziby lub do dalszych wiosek tegoż okręgu — jednego z nich, inżyniera Połtawcewa, tak pobitego, że go towarzysze poznać nie mogli.

Ale baron Nolken nie byłby sobą, gdyby mu to wszystko wystarczało. Jego ideałem jest wygubienie doszczętne »kramoły«. Twórca zeszłorocznego pogromu tomskiego dalej prowadzi tę samą politykę.

Jedynym ratunkiem, jedyną otuchą zesłańców — był stosunek z ludnością miejscową.

Dla pierwotnych rybaków i myśliwców hasła rewolucyjne są zupełnie obce, gdyż kwestye polityczne i społeczne, które je wywołały, nie istnieją. Ale nie rozumiejąc wygnańców, kochano ich dotychczas, szanowano, ceniono jako ludzi.

W tę stronę uderza p. Nolken. Już w czerwcu próbował wysyłać jako »administracyjnych« najgorsze męty z pośród kryminalistów razem z politycznymi. Pierwsze próby niezupełnie się udały — chłopi po wiecu z »politycznymi« postanowili tamtych usunąć i nie uwierzyli pogłoskom, że »polityczni« w czasie sianokosu podpalą chaty, stogi i t. p., które rozsiewali agenci rządowi i sam baron Nolken.

P. Nolken wytrwale robił swoje — przysyłał kryminalnych. Doszło do tego, że zesłańcy musieli chwycić za broń i uwięzić kilku ludzi, którzy dopuszczali się gwałtów. Przybycie garści anarchistów-komunistów pogorszyło stosunki.

Teraz zaostrzyły się jeszcze. W Kołpaszewie znalazło się 26 kryminalnych. Utworzyli oni bandę rozbójniczą, zaczęli okradać gospodarzy, ograbili sklep miejscowy, zamordowali stróża. We wsi zawrzało. Ot, co potrafią »polityczni« — gruchnęło między chłopami. Grunt do pogromu gotów!

Zesłańcy zwołali całą gromadę na wiec, wyjaśnili kim są napastnicy, zmusili »isprawnika«, który przybył z nową partyą, do zabrania kryminalnych.

Ci przez doraźną zemstę wydali przygotowania do ucieczki, których byli przypadkowymi świadkami... Ale odetchnięto na krótko. Bar. Nolken odesłał kryminalnych na nowo do Kołpaszewa.

Chce on rzeczy straszniejszych od nędzy, głodu i tyfusu — dotychczasowe jego wysiłki nauczyły tylko chłopów, że gubernator »kłamie«, rozbijały się o zaufanie do »politycznych«. Dziś przyszły chwile najcięższe.

Ale i po najmroźniejszej zimie musi nastąpić — wiosna.

kiego bezprawia, gdzie są siedziby najgorszych pijawek ssących żywą krew ciemnej masy chłopskiej.

P. Wolniewicz przyprowadził bowiem z sobą świadków, wielce szanownych i zacnych mężów, dwóch swych pisarzy kancelaryjnych Aleksandra Kockę i Fischla Grossa. Wobec pierwszego z nich miał dr Dallet obrazić burmistrza, Gross zaś słyszał to od Kocki. Ich zaprzysiężeniu jednak — o zgrozo! — sprzeciwili się dr Dallet i obrońca jego tow. dr Kleinberger, a motywy tego wniosku warte, by je publicznie obwieścić obywatelstwu gorlickiemu, aby się dowiedziano, co kryje się w zakamarkach kancelaryi dra Wolniewicza.

I tak: był świadek Aleksander Kocko urzędnikiem podatkowym i za usiłowane wymuszenie został zasuspendowanym, potem jako pisarz w starostwie tutejszem uciekł, zdefraudowawszy znaczną sumę, teraz dzierży ster biura dra Wolniewicza jako jego pisarz i powiernik, pan tajemnic p. burmistrza i ochraniacz jego czci — co wcale nie przeszkadza mu prowadzić dalej biuro pokątne.

Ale i drugi świadek Fischel Gross nie ma się czego powstydzić: prawa to ręka p. Wolniewicza, jego pisarz kancelaryjny (okaz niepospolity), karany za pokątne pisarstwo i nadal uprawiający z powodzeniem ten cny proceder, agent p. Wolniewicza na Gorlice i powiat cały, generalny komiwojażer *en masse* ściągający klientelę.

Na podstawie zaprzysiężonych zeznań tych świadków został dr Dallet skazany na 30 kor. (wniósł sprzeciw).

Lecz p. Wolniewicz, który wszystkiego się spodziewał, ale najmniej takich odkryć, takiego moralnego pogromu i zupełnego unicestwienia powagi i przyzwoitości jego kancelaryi — niemógł się tem zadowolnić.

Wniósł przeciw swemu zasądzeniu odwołanie (bezskutecznie) i z wrodzonym mu talentem prawniczym zdołał popełnić cały szereg obraz, czci i obelg przeciw drowi Dalletowi. A gdy ten znów burmistrza zaskarżył -- zmusił p. Wolniewicz swych pisarzy do wniesienia przeciw drowi Dalletowi i tow. drowi Kleinbergerowi skarg o oszczerstwo i obrazę czci — pod grozą wydalenia ich z swej kancelaryi, — choć p. Wolniewicz wie, że fakty te są notoryczne — zna je sam doskonale i wie, że pisał o tem szeroko „Naprzód“ — przed laty.

Kocko skarży nawet dra Dalleta o to, że miał go nazwać fałszerzem dokumentów. Świadkiem żona p. Kocki.

Nie chcemy tu ubliżać niewinnej kobiecie i nie dajemy wiary, by mogła wmieszac się w tak nieczyste sprawy, pytamy tylko ze względu na olbrzymią płodność tych procesów, które mnożą się w sposób przerażający, czy p. Wolniewicz dużo ma jeszcze znajomości wśród pokątnych pisarzy i najgorszej gawiedzi kryminalnej i wiele oni mają jeszcze krewnych, przyjaciół, znajomych, aby móc przynajmniej w przecięciu obliczyć ilość możliwych procesów i świadków.

Pytamy się dalej p. Wolniewicza w jaki sposób człowiek uczciwy ma dochodzić swej krzywdy wobec takiego gentlemana, jak on — takiego znawcy kodeksu honorowego i magistra cnót towarzyskich.

P. burmistrz jednak robi sobie „stimmung“ za kulisami — przeciw „aroganckim komcypientom żydowskim“ — porusza wszystko, by wzbudzić powszechną nienawiść „rasową“ do ludzi, co umią „ze sprytem właściwym rasie wschodniej“ (własne słowa dra Wolniewicza) bronić się przeciw idyotycznym napaściom.

A szanowna „opinia“ udrapowana w szatę „inteligencyi“, miłości i pojednania — ta cuchnąca, specyalnie gorlicka, zawsze przy kieliszku i kuflu radząca „opinia“ — oburza się, że takie śmiecia dwokackie wymieciono na forum publiczne z kancelaryi mecenasa — burmistrza. Cisza! Niechaj robactwo wstrętne śpi! Nie budzić licha!...

I wsparty o twardy grunt „opinii“ raduje się p. burmistrz i współpracownicy jego na niwie adwokackiej: Aleksander Kocko i Fischel Gross.

Ale szanowna „opinia“ niechaj głowę podniesie z nad kuflla piwa i niech dobrze się wpatrzy w to zwierciadło — otrząsłszy się z duru knajpianego.

Znajdzie tam i siebie...

KRONIKA.

Kraków, 1 lutego.

Z powodu święta następny numer „Naprzodu“ wyjdzie dopiero w poniedziałek o godz. 10 rano.

Od dyrekcyi kolei państwowych otrzymujemy następujące pismo: Odnośnie do notatki umieszczonej w kronice numeru 350 „Naprzodu“ z 22 grudnia 1906 pod tytułem „Jak się traktuje chłopów na kolejach galicyjskich“, uprasza się o zamieszczenie w łamach szacownego czasopisma następującego wyjaśnienia: Celem umożliwienia natychmiastowego wzmocnienia garniturów pociągów osobowych w razie większego napływu podróżnych rozdzielone są rezerwowe wagony osobowe, przydzielone okręgowi krakowskiej dyrekcyi kolei państwowych po większych stacyach, w których na podstawie doświadczenia potrzeba dodawania tychże częściej zachodzi. Rezerwa taka znajduje się także w Oświęcimiu, w stacyi Podgórze Płaszów i nawet w czasie zwiększonego ruchu osobowego zazwyczaj jest wystarczającą, sporadycznie zaś i tylko bardzo rzadko zachodzą wypadki, w których ilość rezerwowych wozów jest niedostateczną i w tych tylko pojedynczych wypadkach ucieka się zarząd kolejowy do ostatecznego środka, jakim jest użycie wozów ciężarowych, zresztą odpowiednio urządzonych tak, jak dla przewozu wojska i oświetlonych, a czyni to tylko w interesie podróżnych. Jakkolwiek bowiem według § 6 regulaminu ruchu kolej tylko o tyle podejmuje się przewozu osób i rzeczy, o ile ten przewóz zwyczajnymi środkami może przeprowadzić, a zatem w wypadku, w powyższej notatce opisanym, mogła była z powodu braku osobowych wagonów przewozu odmówić, to jednak nie chcąc narazić owych podróżnych, należących do uboższej klasy ludności, na koszta i różne niewygody połączone z pozostaniem w stacyi Oświęcim, użyła wozów ciężarowych. Z drugiej strony, ponieważ wypadki masowego napływu podróżnych są, jak to już nadmieniono, nawet w czasie zwiększonego ruchu w porze jesiennej tylko odosobnione i nie dadzą się z góry przewidzieć, przeto c. k. dyrekcya kolei państwowych nie może sprowadzać rezerw z innych stacyj, gdyż w ten sposób pozbawiłaby je na czas stosunkowo długi wozów niezbędnych w tychże stacyach dla pokonania zwiększonego na odnośnych liniach ruchu. Z powyższego wynika, że zarzut, jakoby c. k. dyrekcya kolei państwowych nie chciała przewidzieć i przygotować odpowiednich środków dla ułatwienia masowego ruchu w czasie powrotu robotników „ze saksów“, jest niesłuszny, przeciwnie, w miarę służących do dyspozycyi środków stara się c. k. dyrekcya kolei państwowych wszelkie uzasadnione wymogi podróżującej publiczności uwzględnić. C. k. dyrektor kolei państwowych *Horoszkiewicz*.

Do powyższego „wyjaśnienia“ możemy tylko tyle dodać, że dyrekcya kolei sama przyznaje, że podróżnych, opłacających bilet III klasy pociągu osobowego, pakuje do wozów towarowych, „tak jak dla przewozu wojska“. Pytanie tylko, czy nawet wojsko zadowolone jest z tych wozów, tem bardziej ludzie, którzy nie za darmo, ale za grube pieniądze jadą. Manipulacya wozami taka czy owaka podróżujących mało obchodzi; faktem jest, że nieporządki są, wszystkie pociągi się spaźniają, ludzie znoszą zimno i niewygody — a kolej robi „nawet“ na Galicyi dobre interesy, co minister Derschatta na ostatniem posiedzeniu Izby panów przyznał.

Nowiny krakowskie.

Procesy Floryanki. Akt oskarżenia przeciw pp. drowi Paszkowskiemu i Garapichowi o występek obrazy czci został dziś wniesiony i sprawa toczyć się będzie w najbliższej kadencyi przysięgłych. Wiadomość kilku dzienników, iż skarga została odrzuconą, jest mylna. Wniosek na wdrożenie śledztwa został odmownie załatwiony, wobec czego droga do wniesienia aktu oskarżenia została otwartą. Sąd karny zażąda od sejmu wydania dra Paszkewskiego, który jest posłem sejmowym.

Podrożenie cen węgla. Od jutra podwyższoną zostaje cena węgla w składzie miejskim z 80 na 90 hal. za cetnar. Zarząd składu motywuje tę podwyżkę tem, że dotychczas dokładał i że zapasy są tak wyczerpane, że zachodzi obawa zupełnego zabraknięcia węgla.

Ostatecznie musimy przyznać, że i 90 hal., wobec cen żądanych przez prywatnych handlarzy, nie jest dużo, gdyby tylko tego węgla było w dostatecznej ilości. Cóż, kiedy ogólne są skargi, że wozów jest mało i że sprzedaż odbywa się protekcyonalnie. Magistrat miałby teraz doskonałą sposobność zaskarbienia sobie wdzięczności setek rodzin biedaków, gdyby w sprawę tę chciał wprowadzić porządek.

Snieg przestał w czwartek wieczorem padać. Ulice i chodniki zawalone są ogromnemi zaspami, a szczególnie utrudnionem jest przejście z jednej strony ulicy na drugą z powodu kup powstałych ze zgarniętego z chodników śniegu. Dziś zaczęło się wywożenie śniegu, które idzie jednak bardzo powoli z powodu szczupłej liczby ludzi i fur. Sytuacyę ułatwia mały przymrozek (4 stopnie), który uniemożliwia topienie się śniegu i rozpłynięcie się rzek błota po mieście.

W sprawie aresztowanych Richterów dowiadujemy się następujących szczegółów: Prowadzący metryki żydowskie jest funkcyonaryuszem przez magistrat mianowanym i zaprzysiężonym, zaś gmina wyznaniowa dostarcza tylko lokalu i materyałów kancelaryjnych. Przed kilkunastu laty mianowany został na tę posadę Abraham Richter, a później syn jego Dawid został zamianowany i zaprzysiężony jego pomocnikiem. Kontrola należała do magistratu jako władzy politycznej. O wykonywaniu tej kontroli rozmaicie mówią. Ostatni raz dokonał jej przed 2 laty obecny dyrektor magistratu p. Grodyński i znalazł wszystko w porządku.

Przed kilku dniami aresztowano pewnego żydka, u którego znaleziono list Dawida Richtera z zawiadomieniem, że „dokumenty są już gotowe i trzeba za nie zapłacić. Zwróciło to uwagę policyi, która we środę zarządziła w lokalu urzędowym Richterów rewizyę, trwającą od godz. 6 do 9 wieczor, poczem ojca i syna uwięziła.

Ponieważ wpisanie do ksiąg metrykalnych nie może cierpieć zwłoki, odbyła się wczoraj konferencya w prezydyum magistratu, w której prezydent Richterów zasuspendował i w porozumieniu z przełożeństwem zboru zamianował i zaprzysiągł jednego z urzędników gminy wyznaniowej jako prowizorycznego prowadzącego metryki żydowskie.

Richterów odstawiono dziś do sądu karnego.

Z ruchu koncertowego. Wobec wielkiego powodzenia, jakiego doznał pierwszy koncert Ignacego Friedmana, wystąpi artysta w Krakowie jeszcze raz w bieżącym sezonie. Koncert ten, poświęcony wyłącznie muzyce polskiej, w przeważnej części z towarzyszeniem orkiestry, odbędzie się w drugiej połowie lutego.

— **Z Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych w Krakowie.** Zawiadamia się członków, iż w sobotę 2 lutego odbędzie się w lokalu Towarzystwa (Rynek 17, II p.) zabawa taneczna, na którą się wszystkich bardzo uprzejmie zaprasza. Początek o godz. 8, wieczorem. Stroje spacerowe. Goście przez członków wprowadzeni bardzo mile widziani.

— **Akademickie koło „Życie“ w Krakowie.** W sobotę 2 lutego o godz. 11 przed południem odbędzie się w sali 43 (I. piętro Coll. novum) odczyt artysty-malarza p. Mitarskiego p. t St. Wyspiańskiego dekoracya domu lekarskiego. Wstęp dla gości 20 h, dla członków wolny.

Po południu o godz. $^1/_2$3 dalszy ciąg poufnego zebrania członków w sali 2 (parter). Wstęp dla członków za legitymacyami.

W niedzielę 3 lutego o godz 11 przed południem odbędzie się w sali 43 poranek literacki, na którym odczytają swoje utwory B. Adamowicz, B. Gorczyński, W. Krzyżanowski Współudział przyrzekli artyści teatru miejskiego p. Leszczyński i Bończa. Wstęp dla gości 20 h, dla członków wolny.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Piątek. „Rycerze północy“, dramat w 4 aktach H. Ibsena (nowość).

Sobota o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla (popularne); o godz. 7 wieczorem: „Rycerze północy“. dramat w 4 aktach H. Ibsena.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla (popularne); o godz. 7 wieczorem: „Moralność pani Dulskiej“, tragikomedya w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

Poniedziałek: „Wachlarz lady Windermere“, komedya w 4 aktach Oskara Wilde (popularne).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

W biurze Uniwersytetu ludowego (ul. Grodzka 43) w sobotę o godz. 4 po południu: S. Złotnicka: „O ziemi“.

W sali hotelu Kleina, przy ulicy Gertrudy 6. w niedzielę od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem: dr Kazimierz Nitsch: „Polska zaboru pruskiego“.

W biurze Uniwersytetu ludowego (ul. Grodzka 43) dla stowarzyszenia piekarzy w niedzielę o godz. 12 w południe: Borkowski: „O zjawiskach fizycznych“.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz 11—1 i 8—9. a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 8—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Reforma seminaryów nauczycielskich. Wczoraj odbywał we Lwowie obrady walny zjazd nauczycieli i nauczycielek seminaryalnych w sprawie reformy galicyjskich seminaryów nauczycielskich. W zjeździe wzięli udział prezydent miasta Michalski, wiceprezydent Rady szkolnej Płażek, radca dworu Dębowski, radca szkolny Baranowski i posłowie Głąbiński i Barwiński.

Przewodniczącym wybrano prof. dra Twardowskiego.

Po dłuższej dyskusyi uchwalili zebrani rezolucyę następującej treści:

„Zjazd poleca komitetowi wykonawczemu przedłożenie uchwały tyczącej się reformy naszych seminaryów Radzie szkolnej krajowej z gorącą prośbą o poparcie i przedłożenie ministerstwu oświaty do uwzględnienia i wykonania“.

Zjazd oświadczył się za wprowadzeniem klasy przygotowawczej w seminarych nauczycielskich, oraz uznał za konieczne dodanie piątego kursu w seminaryach nauczycielskich. Rok ten miałby być poświęcony wykształceniu praktycznemu, a egzamin składany po tym roku miałby zastępywać egzamin kwalifikacyjny i nadawać te same co on prawa.

Dalszy przedmiot obrad zjazdu stanowiły wnioski w sprawie rozkładu przedmiotów na poszczególne lata. Ogólna liczba godzin nauki wraz z językiem niemieckim niema przenosić 30 godzin tygodniowo. Język niemiecki ma być nadobowiązkowym, oraz ma być zapewnionem poznanie arcydzieł obcych literatur.

Polska młodzież socyalistyczna wobec zajść na uniwersytecie lwowskim. Z tym porządkiem dziennym odbyło się 29 z. m. zgromadzenie w „Spójni“. Tow. Kukiel przedłożył rezolucyę, uznającą prawo każdego narodu do stworzenia takich warunków politycznych i kulturalnych, jakie uważa za najlepsze dla swego rozwoju. „Stoimy więc po stronie młodzieży ruskiej, walczącej o swój uniwersytet, ale równocześnie uznajemy drogę przez nich obraną za bezcelową i zgubną“. Rezolucyę tę uchwalono wszystkimi głosami przeciw dwom.

Piekarnia miejska. Miejska komisya aprowizacyjna uchwaliła na posiedzeniu, odbytem we wtorek, na wniosek p. Ihnatowicza, wezwać magistrat, aby zbadał sprawę założenia miejskiej piekarni ze szczególnem uwzględnieniem konsumcyi ludowej i przedłożyć Radzie miasta sprawozdanie wraz z gotowym projektem i kosztorysem najdalej do 4 tygodni.

Rozmachu tego nikt nie bierze na seryo, gdyż lwowska Rada w większości swej kołtuńska nie zechce narazić się wiernym i licznym wyborcom piekarzom.

Brak węgla. Z powodu grożącego braku węgla we Lwowie zwrócił się namiestnik o interwencyę do ministra kolei żelaznych. Wczoraj nadeszło telegraficzne zawiadomienie z Wiednia, że minister polecił natychmiast 100 wagonów (aż tyle!) węgla z zachodnich prowincyj skierować do Galicyi, aby zapewnić pokrycie zapotrzebowania we Lwowie. Wobec tego bezpośrednie niebezpieczeństwo zabraknięcia węgla w mieście zostaje na razie usuniętem.

— **Komisya procesowa Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie** zwraca się do dłużników Towarzystwa niespełniających swych zobowiązań z wezwaniem, by najpóźniej do 15 lutego b. r. zaległości swe wyrównali, gdyż po upływie tego terminu poleci zastępcy prawnemu Towarzystwa bezwzględnie należytość wraz z kosztami sporu wyegzekwować. Komisya wzywa następnie nieznanych jej z miejsca pobytu dłużników Towarzystwa, by bezzwłocznie podali swe adresy, gdyż w przeciwnym razie ogłosi dnia 15 lutego b. r. w pismach codziennych pełne ich nazwiska wraz z podaniem roku i miejsca ich urodzenia (względnie przynależności), jakoteż wysokości zaciągniętego długu.

Z kraju.

Pociągi w śniegu. Z Tarnopola donoszą pod datą 31 stycznia: Dzisiejszy osobowy pociąg poranny z Borek wielkich do Grzymałowa ugrzązł za Skałatem w śniegu. Musiano cofnąć go wraz z podróżnymi do Skałatu; także przedpołudniowy pociąg, zdążający z Grzymałowa do Borek wielkich, ugrzązł o godz. 11 przed południem przed Borkami w zaspach śnieżnych. Na ratunek zagrożonemu pociągowi wysłano maszynę posiłkową z Borek, która wykoleiła się w zaspach śnieżnych tuż przed pociągiem. Podróżnych musiano wśród strasznego orkanu śnieżnego przewieźć saniami do Borek. Ruch kolejowy na tej linii wstrzymano.

„Kuryer lwowski“ donosi ze Skałatu, że wedle informacyj, nadeszłych z Borek, panuje tam taka śnieżyca, że ludzie zajęci odgarnywaniem śniegu na przestrzeni, porzucili narzędzia i uciekli od pracy. Zarząd kolejowy nie może za żadne pieniądze znaleźć robotników do odgarnywania śniegu.

Śledztwo w Szczawnicy. „Kuryer lwowski“ donosi: Niedawno zjechała do Szczawnicy niespodzianie komisya sądowa śledcza z sądu obwodowego z Nowego Sącza, składająca się z sekretarza Jagoszewskiego i auskultanta Marszałko, celem zrobienia rewizyi w kancelaryi zakładu kąpielowego, należącego do Akademii umiejętności w Krakowie, a wydzierżawionego p. Feliksowi Wiśniewskiemu. Komisya z przybraniem naczelnika gminy i żandarma trwała dwa dni; przeglądano bardzo skrupulatnie wszystkie zapiski i księgi rachunkowe, a ostatecznie zabrano prawie wszystkie papiery do sądu. Także przesłuchiwano kilku świadków na miejscu zaraz następnego dnia, reszta świadków ma być w dalszym toku śledztwa celem zeznań do sądu zawezwana. Przyczyny śledztwa na razie nieznane. Zaciekawienie całej okolicy jest ogromne.

Smierć za pańskiego zająca. Chłop Żarnowski z Grabia (pow. Wieliczka) wracał 20 z. m. do domu po odsiedzeniu 6 tygodni więzienia za zabicie zająca, należącego do „sfery uprawnienia“ spółki hrabiowskiej Badeni-Roztworowski. W przeprawie przez Wisłę łódka się przewróciła i Żarnowski wpadł do wody. Walcząc ze śmiercią, wydostał się na lód, gdzie na drugi dzień znaleziono go martwego.

Oto chłopie dałeś życie za zająca, którego — jak sądziłeś — Bóg stworzył dla wszystkich.

Zbojkotowanie sędziego przez adwokatów. Adwokaci drohobyccy na zgromadzeniu odbytem 26 z. m. uchwalili nie przyjmować spraw, sądzonych przez adjunkta tamtejszego sądu Jaworskiego. Przyczyną tego niezwykłego bojkotu jest obraźliwe zachowanie się Jaworskiego wobec jednego z adwokatów.

Samobójswo przez przypadek. Dnia 28 stycznia w Borysławiu zdarzył się o godz. 5 rano nieszczęśliwy wypadek. Kierownik kopalni „Banzaj“ nazwiskiem Zdziński, bawiąc się rewolwerem, przestrelił sobie płuca i załamał żebra, rana jest śmiertelna.

Z Nowego Sącza piszą nam: Dnia 27 stycznia odbyło się zgromadzenie poufne w lokalu stow. robotników budowlanych na Załubinczu. Referował tow. Malisz o potrzebie rozpoczęcia agitacyi wyborczej za kandydatem socyalno-demokratycznym. W dyskusyi zabierali głos obecni na zgromadzeniu towarzysze.

O godz. 7 wieczorem rozpoczął się uroczysty wieczorek na cześć czterech męczenników z roku 1886. Po pięknem przemówieniu tow. Malisza, Chór robotniczy odśpiewał pieśni rewolucyjne, poczem kapelmistrz muzyki robotniczej p. Schejbal odegrał Arye z waryacyami Berlioza. Następnie oddeklamował tow. Kowalewski wiersz Czerwieńskiego „Na pobojowisku“, oraz „Odę do młodości“ Mickiewicza. Wkońcu odegrano utwór sceniczny p. t. „Napad żandarmów na drukarnię rewolucyjną“, zakończony żywym obrazem. W antraktach grała muzyka robotnicza. Wszystkie produkcye gorąco oklaskiwano.

Z Zagórza piszą nam: Dnia 20 stycznia odbył się w tutejszej grupie kolejarzy uroczysty opłatek, na który zjawiła się dość pokaźna liczba zorganizowanych kolejarzy. Był również obecnym tow. Badner ze Lwowa, który objaśniał zebranych o obecnej walce kolejarzy i o zwycięstwie centralnej organizacyi kolejowej.

Istnieje w Zagórzu „Kółko i czytelnia rolnicza“, która w ostatnich czasach stała się ekspo-

zyturą kliki wszechpolsko-klerykalnej. Naczelnikiem tej kliki jest tutejszy klecha Fus, a wiernym jego trabantem wszechpolak konduktor Bartnik. Pan ten, nadzwyczaj dobry mowca, autor idyotycznych mów, wygłaszanych do ludu polskiego, jest przeciwnikiem podwyższenia płac nauczycielom ludowym. A dlaczego? Bo o to starają się ludowcy i socyaliści. W czytelni tej klika ta trzyma tylko organ denuncyantów narodowych „Słowo polskie“, karamboliczny „Głos narodu“, „Wiecheć“ ks. Rublarza i klerykalny „Postęp“. W sklepie zaś Kółka rolniczego prowadzą gospodarkę jak najgorszą. Ceny towarów śrubują do niemożliwości, a bardzo często brak jest towarów najpotrzebniejszych. Gdy dalej będzie ta klika rządzić Kółkiem, runie ono, narażając na szkody członków.

W ostatnim roku powstała przeciw tej gospodarce reakcya i założono stowarzyszenie spożywcze kolejarzy, które rozwija się nader pomyślnie.

Z zaboru rosyjskiego.

Echa morderstwa w banku w Warszawie. Wyjaśniło się, iż bandyta, zabity onegdaj w banku handlowym, nazywał się Celestyn Ulanowski i był b. telegrafistą.

Według przeprowadzonego śledztwa, jak pisze „Warsz. dziennik“, strzał słyszano na I. piętrze w banku, gdzie znajdowali się nieznajomi przybysze z bandytą, którzy też ściągnęli trupa po schodach i pozostawili w bramie.

Z caratu.

Rzut oka na prawybory. Wybory drugiej grupy pełnomocników w kuryi robotniczej w Petersburgu dały jeszcze dobitniejsze rezultaty, niż pierwsze. Nie ustalono wprawdzie ilu jest wśród wyborców demokratów socyalnych, ilu socyalistów rewolucyonistów i ilu wreszcie bezpartyjnych.

Ale już nie ulega kwestyi, że prawybory w kuryi robotniczej przeszły w Petersburgu pod znakiem nieprzejednanej opozycyi i sztandarem rówwności społecznej. Od krwawej niedzieli styczniowej 1905 r. masy robotnicze zcementowane świadomością wspólnych interesów, własnemi siłami dążą do politycznej samodzielności, nie oglądając się na liberałów.

Partye i frakcye, stojące na gruncie caryzmu, nie ważyły się wystąpić w kuryi robotniczej z swoimi kandydatami; zaniechały nawet agitacyi. Petersburg robotniczy — to placówka dla Stołypina i czarnej seciny straczona.

Niedawno dopiero rozpoczęta kampania wyborcza w całej Rosyi wykazała, że społeczeństwo domaga się ujednostajnienia akcyi wyborczej przez wszystkie stronnictwa opozycyjne, które stają do urny. Konieczność silnego bloku jest zasadniczym motywem dążeń całej prasy postępowej. Troska, która dziś pochłania wszystkie umysły polityczne w Rosyi, jest zagadnienie spółdziałania demokracyi przy wyborach.

W Petersburgu spór między kadetami i socyalistami obraca się już tylko dokoła jednego krzesła w Dumie. Stolica, mówią socyaliści, po winna być podzieloną między kadetów i socyalistów w równej mierze. Kadeci żądają zaś dla siebie czterech miejsc.

Stanowisko, jakie zajmie Petersburg wobec bloku lewicy, nada oczywiście kierunek tej ważnej sprawie w całej Rosyi. Na ilu wyborców może dziś liczyć każde stronnictwo, trudno byłoby dziś orzec nawet w przybliżeniu. Co do kuryi robotniczej nie było między porozumiewającemi się stronami sporu. Jej przynależy miejsce przy wszelkich kombinacyach blokowych.

Zwycięstwo opozycyi jest dziś uzależnionem w całej Rosyi od siły sprzężenia czynników demokratycznych przy wyborach, czyli od mądrości taktycznej lewicy.

Z zaboru pruskiego.

Wskazówki dla wyborów ściślejszych. Polski centralny komitet wyborczy w Poznaniu ogłosił następujące dyrektywy dla wyborów w całych Prusiech:

1) Gdzie centrum staje do wyborów ściślejszych, tam Polacy powinni głosować na kandydata tej partyi.

2) Gdzie chodzi o wybór między socyalnym demokratą a kandydatem innych partyj (z wyjątkiem centrum), tam należy głosować na socyalnego demokratę.

3) Gdzie walczą wolnomyślni z narodowymi liberałami lub konserwatystami, tam głosować na wolnomyślnego, o ile nie jest hakatystą.

4) Przy wyborach ściślejszych między narodowymi liberałami i konserwatystami lub antysemitami, należy wstrzymać się od głosowania.

O wiele mądrzej postąpiliby wyborcy polscy, gdyby oddawali głosy swoje wszędzie socyalnym demokratom nawet przeciwko centrowcom. U tych ostatnich bowiem katolickie sympatye i hakatystyczne zachcianki kłócą się coraz bardziej, przyczem te ostatnie stanowczo i wyraźnie biorą górę.

Wynurzenia p. Kościelskiego. Klepski poeta i nieuleczalnie naiwny polityk p. Józef Kościelski uważał za niezbędne podzielić się z korespondentem „Frankfurter Zeitung“ swymi poglądami politycznymi. P. Kościelski oświadczył, że jest z a s a d n i c z y m p r z e c i w n i k i e m a u t o n o m i i. „Nie żądamy autonomii, nietylko dlatego, ponieważ wiemy, że nie przyznałoby nam jej centralistyczne państwo pruskie, lecz ponieważ i my sami, pomimo swej narodowej odrębności, j e s t e ś m y c e n t r a l i s t a m i i w p r u s k i m o r g a n i z m i e p a ń s t w o w y m n i c z e g o z m i e n i ć n i e c h c e m y“. P. Kościelski domaga się tylko równouprawnienia.

Paradny jest ten typowy Prusak, mówiący po polsku, który ośmiela się w imieniu narodu polskiego składać takie wyznanie wiary!

Ze świata.

Zasypany Budapeszt. Z powodu obfitego opadu śniegu, który trwał do wczoraj przedpołudnia, komunikacya po większej części ustała. 3000 robotników pracuje nad usunięciem nagromadzonych mas śniegu. Z wielu stron kraju donoszą o wielkich opadach śniegu.

Śniegi. Ubiegłej nocy spadły w całym Tyrolu bardzo obfite śniegi. Ze wszystkich stron donoszą o śniegach. W wielu miejscowościach zawieje śnieżne zasypały ludzi. Ruch na kolejach lokalnych wstrzymano.

Z S a l c b u r g a donoszą, że od dwóch dni pada tutaj bardzo silny śnieg bez przerwy. Również z prowincyi donoszą o podobnie silnych opadach śniegu. Koleje lokalne wstrzymały ruch.

Z B e r l i n a donoszą, że komunikacya jest jeszcze wciąż przerwana z powodu ogromnych śniegów. 2000 robotników zajętych jest przy uprzątaniu śniegu. W halach targowych zabrakło wczoraj drobiu, jaj i jarzyn z powodu przerwy w dowozie ze wsi.

Policya paryska w obronie księży. Policya paryska otrzymała zawiadomienie, że urządzony ma być pochód maskowy, mający na celu wyszydzenie duchowieństwa. Prefekt policyi zabronił podczas pochodu używania masek, przedstawiających księży.

Wolne żarty.

Dziś spotyka mnie pan Maciej. Zaraz mnie za guzik łapie i wytrząsa swoje żale, z irytacyi klnie i sapie:

— Znasz pan knajpkę, gdzie co wieczór siedzę przy tymsamym stole, pijąc piwo, dysputując, w stałych gości miłem kole. Uprawiamy politykę zagraniczną i krajową i tesame wciąż dowcipy powtarzają się nanowo. Choć się różnim w przekonaniach, lecz harmonia niezmącona! Dobry pilzner i poczciwość podtrzymują zgodę grona. Stary radca tam przychodzi i pan rejent i asesor, pan konsyliarz i pan prezes i pułkownik i profesor. Hm, pułkownik... równie dobrze mógłby się on zwać „jenerał“, w sześćdziesiątym trzecim bowiem do powstania się... wybierał... Dość, że go tak całe miasto pułkownikiem tytułuje, a on się w skromności swojej tym tytułem kontentuje...

Otóż to onegdaj naraz, omal że się niespodzianie nasze kółko nie rozbiło: Czy pan to pojmujesz, panie?! A ta cała awantura z winy pułkownika właśnie! Małom nie pękł z irytacyi! Niech go jasny piorun trzaśnie! Bo to trzeba panu wiedzieć, że obecnie, panie święty, z pułkownika jest wszechpolak i to jeszcze jak zacięty!

Więc onegdaj, jako rzekłem, gdy siedzimy tak przy piwie, czepia się ni stąd ni zowąd i dogryza mi zjadliwie.

— No i cóż? — powiada. — Jakoś biorą w łeb socyalisty! W Niemczech ich tam przy wyborach spotkał pogrom oczywisty.

— Hm, — powiadam — nie tak źle zaś, wszak zdarzają się momenty... raz na wozie, raz pod wozem... różnie bywa, panie święty...

Na to się szyderczo zaśmiał pan pułkownik:

— Socyały teraz wszędzie w skórę wezmą, wióra będą z nich leciały. Dobrze im tak, bezbożnikom, wrogom naszej świętej wiary i ojczyzny! Przyszedł na nich wreszcie sądu dzień i kary! Wezmą w łeb, dam na to słowo: w Austryi będzie nie inaczej przy wyborach! W trzy miesiące i pan Maciej to zobaczy...

We mnie aż zakipiało, ale jeszczem się cierpliwie powstrzymał i powiadam:

— Ja się panu mocno dziwię, że pan, panie pułkowniku, tak się cieszysz, iż hakata zwycię żyła; wszakże z pana narodowy demokrata, patryota i wszechpolak! Socyaliści, proszę pana, naszej polskiej dziatwy szkolnej dzielnie bronią, rzecz to znana. Za to właśnie, że nas bronią, otrzymali od hakaty rozjuszonej, od krzyżactwa przy wyborach takie baty. A pan śmiesz się cieszyć z tego, jako Polak-patryota, że ich kosztem znów krzyżacka wzrosła w siłę tam hołota? A już co się wiary tyczy — jesteś pan na mylnych torach: wszak szli z centrum katolickiem ręka w rękę przy wyborach...

— Co pan gadasz! — on mi na to. — Same głupstwa! Socyaliki to najgorsze są zwierzęta, bezbożniki, heretyki, nie szanują żadnej władzy, ni ojczyzny, ani wiary...

I tak w kółko znów to samo wciąż powtarza osioł stary. Chcę mu przerwać, a on dalej:

— Ale myśl zwycięża zdrowa. I w Galicyi da im radę nasza rada narodowa...

Omal krew mnie nie zalała! Tego było już za wiele! Jak nie zerwę się, nie krzyknę, — aż struchleli przyjaciele. Radca bierze moją stronę, a pan prezes pułkownika, no i z tego, panie święty, — zrobił się gorszy spór wynika.

— Płacić, płacić! — zawołałem. — Noga ma tu nie postoi!

— Co pan robisz? — rzekł profesor. — Niechże się pan Boga boi!

A ja na to:

— Skoro chcecie, żeby upadł nasz Ignacy, by posłami byli durnie, nie uczciwi ludzie pracy, — to mnie tu już nie ujrzycie...

— Tego ja nie powiedziałem! — rzekł pułkownik. — Za Ignacym jestem duszą, sercem całem!

— No więc poco pan dokuczasz i zgrzyźliwie dogadujesz, wyborami niemieckimi od godziny mnie pan kłujesz?

Pogodziliśmy się znowu. Ale dwa dni byłem chory z irytacyi. Zaraz dałem partyi piątkę na wybory. Zwyciężymy! ja w to wierzę, że nam Pan Bóg dopomoże!... Ale śpieszę już do knajpki... Do widzenia, redaktorze! *Jowialski.*

Szanownych Abonentów „Naprzodu“

uprzaszamy o odnowienie prenumeraty na **luty**.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

TELEGRAMY
z dnia 1 lutego.

Groźba strejku generalnego w Tryeście.

Tryest. (Tel. wł.). Jeszcze 28 grudnia z. r. przedłożyły wszystkie kategorye służby kolei południowej dyrekcyi momoryał, żądający 1) dodatku drożyźnianego w wysokości 20 do 30% płacy, 2) ośmiogodzinnego dnia roboczego i 3) podwyższenia płacy. Dyrekcya odmówiła tym żądaniom, wobec czego odbyło się wczoraj zgromadzenie urzędników i służby, na którem uchwalono przedłożyć jeszcze raz te żądania z terminem spełnienia do 4 b. m. W razie odmowy zacznie personal b i e r n y o p ó r. Dziś deputacya przedłożyła tę rezolucyę dyrekcyi.

Urzędnicy kolei państwowej w Tryeście oraz robotnicy publicznych domów składowych uchwalili z s o l i d a r y z o w a ć s i ę z personalem kolei południowej i ewentualnie r o z p o c z ą ć s t r e j k. Termin rozpoczęcia strejku nie został jeszcze oznaczony.

Obstrukcya w sejmie chorwackim.

Zagrzeb. Także i wczorajsze posiedzenie sejmu miało przebieg bardzo burzliwy i prezydent musiał je zamknąć.

Zagrzeb. Podczas wczorajszego b u r z l i w e g o posiedzenia sejmu obiegały w kuluarach pogłoski o rozwiązaniu sejmu, czemu jednak że koalicya stanowczo zaprzecza. Jak węgierskie Biuro koresp. donosi, prawdopodobnem jest, że wobec tego, iż niema widoków, aby opozycya zaniechała obstrukcyi, regulamin będzie ostrzej stosowany niż dotychczas, aby wola większości mogła być przeprowadzoną. W kołach opozycyi oświadczają, że opozycya będzie się stanowczo domagać, aby z adresu usunięto zdanie, że adres jest wystosowany także w imieniu narodu serbskiego. Podczas przerwy w posiedzeniu wezwał prezydent zwolenników Starcewicza, aby się naradzili nad sposobem wyjścia ze sytuacyi. Ze strony opozycyi i koalicyi wybrano komitet z 6 członków, który rozważy sprawę kompromisu.

Proces Poloniego.

Budapeszt. (Węg. B. kor). W procesie Polonyiego został wczoraj przesłuchany na czelny redaktor dziennika „A Nap“, Braun, który oświadczył, że autorem inkryminowanego artykułu p. t.: „Oskarżamy“ jest główny współpracownik pisma poseł Lengyel. Braun wręczył sędziemu śledczemu rękopis tego artykułu. Obecnie wystosowała prokuratorya pismo do Izby o wydanie Lengyela.

Następca Polonyi'ego.

Budapeszt (Tel. wł.) Prezydent ministrów Wekerle ofiarował tekę sprawiedliwości posłowi Ludwikowi H o l l o. Ten jednak odmówił, ponieważ uważa, że koalicya złożona z 3 stronnictw nie jest stałą i ponieważ jako radykalny poseł nie zgadza się z polityką narodowościową gabinetu.

Wobec tego Wekerle zaofiarował tekę sekretarzowi stanu G ü n t h e r o w i, który ją przyjął.

Wydalenie przyjaciółki Polonyi'ego.

Budapeszt. Policya zarządziła wydalenie bar. Schoenbergerowej z Budapesztu. Ponieważ Schoenbergerowa odmówiła przyjęcia odnośnego dekretu, ze względu na stan swego zdrowia, zarządziła policya zbadanie zdrowia Schoenbergerowej przez lekarza policyjnego.

Prześladowania pruskie.

Gniezno. Izba karna skazała dziekana Maksymiliana Mrugasa z Babimostu za zagrożenie spokoju publicznego (!!) popełnione przez kazanie wygłoszone w Potulicach, przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących, na 3 tygodnie twierdzy. Zawiadowca probostwa w Modliszewsku Formanowicz skazany został za to samo przekroczenie i za rozszerzanie odezw w sprawie strejku szkolnego na 3 tygodnie więzienia.

Lawiny.

Kempten. (W Niemczech). Wczoraj popołudniu koło Mittelberga spadły dwie lawiny, które zasypały 15 mieszkańców w dwóch domach oraz bydło w stajniach. Dotychczas wydobyto 8 zwłok i dwie osoby ciężko ranne.

Wydalenie Słowian.

Berlin. (Tel. wł.). Rząd księstwa Sachsen-Meiningen wydalił wszystkich Czechów i Kroatów pod pozorem, że wywołują w kraju niepokój.

Rozdział kościoła od państwa.

Paryż. Na wczorajszej radzie ministeryalnej polecono ministrom Briandowi i Cailloux, aby zajęli się kwestyą, komu należy przyznać, w razie braku zjednoczeń wyznaniowych, wsparcia oraz legaty poczynione na rzecz zakładów religijnych.

Z CARATU.

Zabójstwo fabrykanta.

Warszawa. Właściciel fabryki papieru Soczewka Epstein, został w swoim kantorze zastrzelony.

Poważna sytuacyą w Odessie.

Odessa. (Tel. wł.). Z powodu ostatnich napadów na banki zarządzono l i c z n e a r e s z t o w a n i a. Między aresztowanymi znajduje się też **urzędnik kancelaryi policmajstra.**

Uzbrojone bandy chuliganów, nazywające się »białą gwardyą«, n a p a d a j ą i m o r d u j ą n a u l i c a c h s p o k o j n y c h p r z e c h o d n i ó w. Z powodu b e z c z y n n o ś c i p o l i c y i obawiają się **pogromu żydów**, z powodu czego w mieście **panuje panika. Żydzi tłumnie wyjeżdżają.**

Prześladowanie partyj postępowych.

Moskwa. (Tel. wł.). Stołypin z n i ó s ł rozporządzenie generał-gubernatora Moskwy, zakazujące zebrań przedwyborczych kadetów. Generał-gubernator wydał jednak t a j n y r o z k a z, aby mowców, występujących przeciw rządowi stawiać p r z e d s ą d p o l o w y.

Prześladowanie prasy.

Moskwa. (Tel. wł.). Generał-gubernator zastysował dalsze wydawnictwo organów kadetów »Wiek« i »Nowiny«.

Prawybory do Dumy.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Według otrzymanych do 30 zm. wiadomości o wyborach pierwszego stopnia do Dumy, dały one dotąd następujący wynik: W gminach wybrano 7835 wyborców, z czego jest 2292 monarchistów i zbliżonych do nich, 4024 umi rkowanych (?), wśród pozostałych jest 99 kadetów. Między 3301 wyborcami z pośród drobnych posiadaczy, znajduje się 516 księży prawosławnych.

Klęska reakcyi.

Moskwa. (Tel. wł.). Członek „związku pażdziernikowców“ R i c h t e r, który był kandydatem reakcyonistów na stanowisko prezesa ziemstwa moskiewskiego w miejsce kadeta Gołowina, poniósł przy wyborze k l ę s k ę.

Ponieważ Gołowin oświadczył, że wyboru nie przyjmie, odroczono wybór na marzec.

Bomby w Odessie.

Odessa. Bombę w szkole handlowej znaleziono w piecu o godzinie 1 po południu podczas wykładów. Do jednej z klas weszło dwóch młodych ludzi, kazali uczniom opuścić szkołę i zniknęli. Gdy bombę wyjęto z pieca lont już się był prawie spalił.

Londyn. Do „Timesa“ donoszą z Odessy, że wykryto tam spisek, którego celem było wysadzenie w powietrze szkoły handlowej. Znaleziono bombę połączoną z aparatem zegarowym. Jeszcze kilka minut a bomba byłaby wybuchła. W szkole znajdowało się w chwili znalezienia bomby 700 uczniów. 25 uczniów aresztowano.

Odessa. W domu niejakiego Steinberga znalazła policya znaczną ilość bomb i rewolwerów. Aresztowano trzech mężczyzn i dwie młode dziewczęta. Podczas rewizji zamordowano jednego z policyantów.

Odessa. Sąd polowy skazał pięciu ludzi na śmierć. Onegdaj w nocy wyrok wykonano.

Opróżnianie Mandżuryi.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Opróżnianie Mandżuryi rozpoczęło się wczoraj odesłaniem 65 moskiewskiego pułku piechoty.

Ruch wyborczy.

Borysław. W niedzielę 27 stycznia odbyło się doroczne walne zgromadzenie partyjne w Borysławiu przy udziale przeszło 400 zorganizowanych robotników. Po odczytaniu protokółu i zdania sprawozdania z czynności komitetu, zabrał głos skarbnik, wykazując, że przychodu od 1 stycznia do 31 grudnia 1906 było 1831 K 77 h, rozchodu zaś 1567 K 74 h, saldo 264 K 3 h, poczem zgromadzenie przystąpiło do wyboru przewodniczącego, jego zastępcy i komitetu. Wybrani zostali: Oktawiec Józef jako przewodniczący, Wolf Jan jako zastępca przewodniczącego, Szelingowski Stanisław jako sekretarz, Twaróg Paweł jako skarbnik, Kopp Władysław, Bełz Marcin, Kiełtyka Wojciech, Błaż Michał, Mularz Józef, Grenda Szczepan, Bober Mikołaj, Szestak Teodor, Wasyłejko Teodor, Hütter Jędrzej, Turowski Tomasz, Klimeczko Pańko, Banachewicz Sanko. Do komisyi rewizyjnej weszli: Szymański Antoni, Schneider Jan, Górski Julian.

W sprawie wyborów do parlamentu przemawiali tow. Strutyński i kilku innych towarzyszów, poczem uchwalono następującą rezolucyę: Zorganizowani robotnicy uchwalają na fundusz wyborczy złożyć jednodniowy zarobek, a w razie potrzeby drugi zarobek dzienny.

W Borysławiu krażą pogłoski, że narodowa demokracya stawia na kandydata p. Wacława Wolskiego, znanego ze strejku 1904 r. jako zaciekłego wroga mas pracujących, a w razie gdyby ten kandydatury nie przyjął, równie „zasłużonego“ p. Władysława Długosza. W tym celu odbywają się w całem tego słowa znaczeniu tajne narady...

MAŁY FELIETON.

SAŁTYKOW SZCZEDRYN.

Z opowiadań majora Gorbylewa.

Tak — powiedział major uroczyście wzruszonym głosem — niechaj filozofowie twierdzą, co chcą, a bez płci żeńskiej nie wyżyjesz. Król Dawid co zacz był — i ten zgrzeszył. A król Salomon to nawet bardzo. Zresztą wy, młodzi ludzie, lepiej od innych o tem wiecie.

I nietylko my, ród ludzki, ale nawet zwierzęta — i te do płci żeńskiej nieprzezwyciężony popęd czują.

Znałem jednego byka gromadzkiego, to nawet słów znaleźć nie mogę, jaki to zadziwiający byk był! Zupełnie jak człowiek!

Musze wam powiedzieć, że po wsiach naszych byk — to rodzaj jakby służby społecznej. Wójt, sołtys i byk. W niektórej wsi ani wójta, ani sołtysa niema, a byk musowo zawsze i wszędzie. I utrzymuje się on na koszt ogólny, bo to geniusz-stróż chłopskiego stada, on — rękojmia, że ród krowi nie zaniknie nigdy. Albowiem co znaczy krowa bez byka?

Ale podobnie jak ludzie i byki bywają różnych wartości. Bywają byki nieduże, ale jurne i odwrotnie. Byk ze wsi Rozzutej należał do pierwszych. Był on tak mądry, że mógłby otrzymać patent dojrzałości, gdyby nie były wymagane starożytne języki. Pięć lat z rzędu wysoko trzymał swój sztandar i nietylko nie myślał złożyć bronl, ale nawet wcale nie ociężał.

Chłopi nie mogli się dość nacieszyć i żyli przy nim, jak u Pana Boga za piecem. Aż nagle zjawiła się u sąsiedniego dziedzica krowa Krasula, która wszystkie chłopskie nadzieje rozwiała, jak proch.

Rozwiać chłopskie nadzieje bardzo łatwo, panowie. Czasem chłop już kęs do ust podnosi — i nagle zamiast kęsa... uznanie zwierzchności... A i uznanie właściwie nie dla niego, a dla poborcy podatkowego. Albo: szły [illegible]ąć. Pełne są nadziei. I nagle, nie wiadomo skąd grad... i znowu mniej o jedną nadzieję w życiu chłopa!

A on i nadal nadziei nie porzuca.

Tak było i w tym wypadku. Byk zobaczył Krasulę przypadkowo, kiedy się pasła za parowem na pagórku, więcej niż o wiorstę od miejsca, gdzie pasło się chłopskie stado. — W jednej chwili los jego był rozstrzygnięty. Zadarłszy ogon, z nastawionymi naprzód rogami i wyrzucając kopytami ziemię, popędził przez pola i parowy i nie zdążył pastuch dziedzica krzyknąć, gdy już w powierzonem mu stadzie wynikł ogólny zamęt. Widocznie, że śmiały czyn odważnego przybysza wywołał wśród krów dziedzica głęboką sensacyę.

Za pierwszym razem jednak sprawa ta przeszła spokojnie. Dziedzic był człowiekiem dobrodusznym i rycerski czyn byka nawet mu się spodobał. Ale od owego czasu zachowanie się byka wobec jego mocodawców zupełnie się zmieniło. Daremnie starali się oni pędzić chłopskie stado jak najdalej od stada dziedzica, daremnie oburzone gosposie smagały byka pokrzywą, daremnie same krowy bodły go rogami — żadna nie uzyskała od niego nawet najmniejszej pieszczoty. Wieczorami, gdy stado zapędzano do wsi, byk uciekał. I zawsze w jednę stronę: na folwark dziedzica, gdzie znajdowała się jego ukochana. Oprze się rogami o zamknięte wrota dziedzińca, grzebie kopytami ziemię i ryczy! Przybiegną za nim chłopi, zaczną go prażyć biczami, a on stoi i ryczy. I takim rozdzierającym głosem, że sam dobry dziedzic wybiegnie i krzyknie: Mocniej walcie! o tak!

Nareszcie przekonano się, że jedynem rozwiązaniem w tej sprawie może być tylko nóż...

I cóż się później okazało? Że jurny chłopski byk i krowa Krasula — nic innego, jak wilkołaki. A mianowicie: porucznik Potapow i żona sąsiedniego dziedzica Krasawina. Oboje oddawna kochali się wzajemnie, ale z powodu nieprzyjaznych okoliczności połączyć się nie mogli. Ot i wymyślili...

Z literatury i sztuki.

„Wiedza“, Nr. 9. Tygodnik „Wiedza“, który gorąco polecamy czytelnikom naszym, rozwija się coraz lepiej, urozmaicając i bogacąc treść swoją. W ostatnim numerze poświęcono dwa artykuły rocznicy powstania styczniowego. R. zwięźle przedstawia podobieństwa i różnice między ruchem obecnym a powstaniem 63 r. M. Romański w ciekawym, gruntownie opracowanym artykule rozstrząsa „Kwestyę społeczną podczas powstania“. L. W. pisze o „Szkole w zaborze pruskim“. Zasługuje jeszcze na uwagę artykuł o „Lokaucie łódzkim“. Z przytoczonych faktów widzimy, że lokaut, wbrew nadziejom fabrykantów, nie osłabił solidarności robotniczej, ale przeciwnie spotęgował ją nadzwyczajnie. Nawet narodowcy-robotnicy, jak dotychczas, nie wyłamują się z solidarności. W Łodzi utworzyła się międzypartyjna i międzyzwiązkowa komisya lokautowa (do której należą: przedstawiciele P. P. S. obu frakcyj, S. D., Bundu i Związków bezpartyjnego i S. D.). Podobna komisya utworzyła się w Warszawie.

„Przedświt“, Nr. 1. Styczeń 1907. Organ dyskusyjny P. P. S. (frakcya rew.).

Pierwszy zeszyt wznowionego „Przedświtu“ zawiera obszerną pracę tow. Wrońskiego „W sprawie programu P. P. S.“. Praca ta ma celu wyjaśnienie różnych kwestyj, związanych z kryzysem programowym w P. P. S., i wytknięcie dyrektyw dla zasadniczego ujęcia postulatów partyjnych.

Potrzeba reformy sądowej.

Od pewnego towarzysza z prowincyi, prawnika, otrzymujemy następujące uwagi o potrzebie zreformowania postępowania przed sądami powiatowymi.

Jesteśmy w przededniu wyborów do parlamentu prawdziwie ludowego. Przyszły parlament urzeczywistniony tak, jak go przedstawia ustawa wyborcza zawierać będzie większą część reprezentantów szerokich warstw ludowych. Możemy tedy być pewni, że szerokie warstwy mając tam swoich rzeczników, znajdą należytą obronę swoich interesów, której wyrazem będą ustawy demokratyczne.

Dlatego też mamy zamiar poniżej omówić pewne typy postępowania przed sądami powiatowymi, wymagające koniecznie zreformowania, ile że dotychczasowe postępowanie stoi w rażącej sprzeczności z pojęciem sprawiedliwości i z interesami mas ludowych. W tym też celu omawiamy sprawę tę w piśmie codziennem, dostępnem każdemu, a nie otwieramy dyskusyi nad tym tematem w fachowym organie, przeznaczonym z góry tylko dla pewnej grupy czytelników, aby tem samem dać możność i niefachowcom zastanowienia się nad zjawiskami ogół interesującemi.

Ustawa normująca postępowanie w sprawach cywilnych jest dziełem epokowem, zrywającem z poglądami i postępowaniem średniowiecza, a nowa procedura cywilna wkracza śmiało w czasy nowożytne. A jednak nosi ona piętno pewnego znużenia na samym końcu. Postępowanie w sprawach drobiazgowych przejęła ona bezpośrednio ze starej procedury, zatrzymując wszystkie jej cechy i poglądy burżuazyjno kapitalistyczne.

Postępowaniem w sprawach drobiazgowych nazywa ustawa rozsądzanie takich spraw, których skarżący (powód) żąda bądź zapłaty kwoty pieniężnej w najwyższej ilości 100 koron, bądź też wydania pewnej rzeczy, lub świadczenia pewnej czynności, których równowartość nie przekracza kwoty 100 K. Wprawdzie ustawa żąda, ażeby powód, ilekroć nie stawia alternatywnego żądania w skardze tj. ja, Błażej Sudoł żądam, ażeby Wojciech Bałut wydał mi krowę czerwono łysą, lub zapłacił mi kwotę 100 K, albo też powód Błażej Sudoł żąda, ażeby Wojciech Bałut spokładał i zaorał pole, ciągnące się od krzyża w Zalesiu do granicy Kamieńskiej lub zapłacił 60 koron, ażeby powód zapodał kwotę, przez zapłacenie której może się pozwany od żądania skargi uwolnić, atoli w praktyce dzieje się inaczej: powód domaga się pewnego przedmiotu, podaje równocześnie wartość interesu prawnego na kwotę 100 K. Ten ostatni sposób oznaczania spraw jest niewłaściwy, a odnośny sędzia winien wezwać stronę do usunięcia usterki, sądy jednak tego nie czynią, bo, jak poniżej wykażemy, jest im z takiem oznaczaniem sprawy lepiej.

Ażeby ocenić doniosłość postępowania drobiazgowego, musimy się przedewszystkiem zapoznać z jego konsekwencyami.

Przy postępowaniu drobiazgowem może sędzia pominąć całe protokołowanie przy zatrzymaniu tych formalności, które zawiera każdy formularz rozprawy. Całe protokołowanie zawierać może lakoniczne zdanie: Strony rozprawiają się spornie. Powód liczy koszta. Pozwany liczy koszta. Sędzia zamyka rozprawę i ogłasza wyrok z motywami i poucza strony o środkach prawnych. I... *finita la commedia.*

Tu jednak zaczyna się tragedya. Wyrok przez sędziego ogłoszony nie jest żadnym środkiem zaczepialny, jest on merytorycznie prawomocny już w chwili ogłoszenia go, a tylko formalnie czekać należy jeszcze dni 14.

To też nierzadko spotykać się można ze zdaniem sędziego: „przeciwko mojemu wyrokowi niemasz żadnej apelacyi“, albo: „tu na ziemi, nie masz żadnej apelacyi, chyba do Boga będziesz apelował“.

* * *

Po ogłoszeniu wyroku zdarzało mi się nieraz spotykać z żaleniem się ludzi bardzo zresztą inteligentnych: „to niemożliwe, przecież sędzia powinien był i świadków przesłuchać, ten lub ów dokument przeczytać! Ja muszę rekurować, apelować, lub coś robić, to tak nie może zostać“. Trudno poprostu przychodzi wytłómaczyć stronie, że wszystko skończone, że na tem poprzestać musi i dalej żalić się nie może. Laik nie może poprostu pojąć, że po ogłoszeniu wyroku w sprawie drobiazgowej wszelkie dalsze postępowanie rozpoznawcze zostało ukończone i że strona na tem poprzestać musi, że wygrywający spokojnie wyczekiwać może świadczenia żądania wyrokiem objętego.

* * *

Brak środków prawnych znaczy brak kontroli, a gdzie brak kontroli, zaczyna się samowola, rodzi się niesprawiedliwość. Co do tego niema dwóch zdań.

Właśnie owym brakiem kontroli wytłómaczyć sobie możemy, że sędzia od godziny 9 rano do godziny 12 przed południem jest w stanie „załatwić“ 120 (zwykła na prowincyi liczba) drobiazgów! Choćby nawet 50% spraw odpadło, to jakże sobie wyobrazić, ażeby to było możliwem przez 3 godziny przesłuchać sto najmniej stron! W iluż wypadkach interweniują adwokaci, których sędzia dla kurtuazyi przynajmniej słuchać musi! Czyż to możliwe? Ponieważ jednak wyroków tych nikt kontrolować nie będzie, ponieważ sędzia wie, że akta te oddane zostaną na niepodzielne pożarcie molom sądowym, może spokojnie co pięć minut referować inny wyrok, a w pisemnem wygotowaniu tego wyroku niema potrzeby szukać za jakiemś umotywowaniem lub przytaczaniem przepisów prawnych.

Gdyby tak te martwe akta w registraturach umiały mówić! Opowiadałyby dużo o zaszłych pomyłkach i przeoczeniach referentów. Nie mówimy o złej woli.

Jesteśmy tylko ludźmi.

Znałem następujący wypadek: Firma N. w Krakowie zaskarżyła pewną stronę o zapłacenie kwoty 102 koron. Była to zatem sprawa nie drobiazgowa na szczęście. Po przedstawieniu stanu sprawy należało dopuścić dowód z przesłuchania nieobecnego świadka. Sprawa musiała zatem być odroczoną, sędzia zaś nie chciał mieć zaległości. Zaproponował tedy sędzia stronie powodowej, ażeby ograniczyła żądanie skargi do 100, a sprawę zaraz przeprowadzi i wyrok wyda. Oczywiście że powódka na to zgodzić się nie chciała; powódka nie byłaby wówczas za owe 2 korony ani 50 koron przyjęła, gdyż byłaby wszystko straciła.

To było w Krakowie, gdzie samoistnymi sędziami są tylko sekretarze i radcy sądowi, a zatem prawnicy biegli i rutynowani, mający znajomość życia i ludzi, a jako ludzie starsi mniej są skłonni do egzageracyi, a więcej do objektywnych poglądów. W wielkiem mieście rzadko kiedy zachodzi przypadek, że sędzia zna strony przed nim stające, mało kiedy bliżej zna adwokata, zastępującego tę lub ową stronę. To też może sprawę traktować przedmiotowo *sine ira et studio.* Ale jakże inaczej rzecz przedstawia się na prowincyi! Tutaj sędzia styka się cały dzień z tym lub z tamtym adwokatem; razem chodzą na taroczka do kasyna lub „Sokoła“. Tu dokładnie zna każdego. Wie nawet jakie sprawy będą i jakie zarzuty strona przeciwna podniesie.

A jeżeli z dwóch adwokatów sędzia z jednym dobrze żyje, a z drugim mniej dobrze! Jak wygląda sprawiedliwość?

A jednak taki sędzia feruje wyroki niezaczepialne żadnym środkiem prawnym!

Znam taki wypadek: Przed wniesieniem skargi drobiazgowej, mającej podkład prawniczo trudny, zapytał się adwokat odnośnego referenta o jego zapatrywanie prawne. Sędzia oświadczył, że żądanie jest, jego zdaniem, słuszne i prawniczo uzasadnione. Adwokat wniósł skargę. Na rozprawie stanął po stronie pozwanej drugi adwokat, z którym odnośny referent żył bardziej zażyle, czego odnośny adwokat przewidzieć nie mógł. Po przedstawieniu stanu sprawy przez pozwanego — powód przegrał. Adwokat-powód powrócił do kancelaryi i przez zęby wyrzekł: „nie może mu (drugiemu adwokatowi) niczego odmówić“.

W innym wypadku adwokat, korzystając z amicycyi kolegi sędziego, wniósł skargę do sądu o oddanie w posiadanie pewnej realności, składającej się z dwóch parcel budowlanych i żąda w skardze: „pozwany winien jest powodowi realność pod L. X oddać w posiadanie i zapłacić koszta sporu w dniach 14 pod rygorem egzekucyi“. Powód podaje wartość interesu na 100 K.

Przeciw fikcyjnemu zapodaniu wartości interesu prawnego wniósł pozwany rekurs. Sędzia rekurs odrzucił. Od uchwały odrzucającej rekurs wniósł pozwany rekurs do sądu obwodowego. Sąd obwodowy rekurs odrzucił.

Sprawa musi tedy być wedle postępowania drobiazgowego prowadzoną.

Cóż jednak robi drugi adwokat mniej sympatyczny dla sędziego! Otóż jak dla pierwszego każda rzecz, nie będąca wprost sumą pieniężną, przedstawia się jako maksymalna wartość 100 K, tak znowu drugi ocenia każdą rzecz na 120 K, aby w ten sposób zastrzedz sobie możność apelacyi i rekursu. I wówczas można być świadkiem takiej skargi: Piotr żąda od Wojciecha uznania go za uprawnionego do mienia okna i widoku na parcelę gruntową x; a interes prawny w tym sporze podaje Piotr na 120 K. Zauważa się, że cała parcela x może reprezentować wartość 50 K, wobec czego prawo powyższe posiada efektywnie wartość kilku koron, jeżeli nie kilkudziesięciu halerzy.

* * *

Cóż jednak jest drobiazgiem? Ekonomicznie rzecz biorąc, niema wogóle drobiazgów, a pojęcie to nawet w zwykłem znaczeniu jest bardzo względne. Chłop, któremu zabiorą 30 fur nawozu wartości 90 koron, skazany jest na śmierć głodową! Wieśniak, któremu chciwy sąsiad zabierze jedyną krowę wartości 80 koron, żyć musi z całą rodziną postnym chlebem, gdyż mleko stanowiło jego jedyną omastę. Ten sam biedak zachodzi w głowę, skąd teraz weźmie nawóz pod ziemniaki. Przy tej biednej krowinie i on się pożywił i dziecko się pożywiło, a i ziemia w nawozie miała swoją omastę. Oczywiście dla zasobnych krajów niemieckich i czeskich, gdzie wieśniak ma często gęsto zarobek uboczny, dla bogatego fabrykanta i kupca, dla zamożnego majstra kwota 100 koron może być bagatelką. Ale czy w naszych stosunkach suma 100 koron jest bagatelką?

Panowie, którzy wyodrębniają Galicyę wyjątkowemi ustawami, jak ustawą o opilstwie, mającą obniżać wartość moralną ludności polskiej i ruskiej wobec całej Europy, czemuż nie starali się wysokości spraw drobiazgowych uregulować do właściwej granicy wartości podmiotowej pieniądza w naszym kraju?

* * *

Naszem zdaniem wszelkie postępowanie, nie podlegające kontroli władzy wyższej, jest z góry skazane na to, ażeby było niesprawiedliwe.

W sprawach o przekroczenia karne są dwie instancye. Czemużby postępowanie w sprawach cywilnych miało być inaczej uregulowane? I w sprawach karnych są kary pieniężne. A jeżeli oskarżony skazany zostaje na 1 koronę grzywny, przysługuje mu prawo odwołania się do wyższej instancyi, dlaczegóż miałoby w sprawach cywilnych być inaczej?

Częstokroć rozumuje chłop tak: gdy na dole (najczęściej na prowincyi sale dla rozpraw karnych są na parterze) trzepnie mnie sędzia na 2 krowy, to apeluję do Krakowa, gdy zaś na górze (sąd cywilny) sędzia ukarze mnie na 100 koron, to nic nie mogę robić. A jednak jest to zupełnie słuszne rozumowanie.

Powie ktoś, że utworzenie dalszego toku instancyj leży w interesie adwokatów, że przez to wytworzy się pieniactwo.

Możnaby stronom ułatwić zakładanie środków prawnych w sprawach drobiazgowych i jak w postępowaniu karnem zwolnić strony od przymusu adwokackiego.

Zarzut pieniactwa okaże się nieuzasadnionym, zważając, że senaty apelacyjne karne, byleby miały kilku młodszych referentów, wcale nie czują się obciążonymi. Sprawy cywilne miałyby już pewną zaporę, w konieczności dostarczania stempli do pism spornych, czego niema w postępowaniu karnem.

Świadomość sędziego *a quo* o istnieniu sędziego *ad quem* zmusza pierwszego sędziego do sumienniejszego badania sprawy, do wyczerpującego przeprowadzania rozpraw, słowem do wyśledzenia prawdy materyalnej. A czyż inna jest prawda w sprawie wartości 100 koron, a inna w sprawie o 2 halerze więcej? Czyż w prawdzie istnieje jakieś mniej lub więcej? Żali wie Sprawiedliwość, mająca oczy zawiązane, co dostaje na szale wagi?

Wszak języczek jej wagi jest tak czuły, że sam zły zamiar, a zatem chęć popełnienia zła, które to pojęcia w życiu zwykłem stanowiłyby niedoważki — szalę Sprawiedliwości wychyla i z równowagi wyprowadza!

Prawda. Wówczas sędziowie nie załatwialiby 120 bagatelek przez 3 godziny. O tem wiedzą dobrze władze przełożone, o tem jest przekonany minister sprawiedliwości. Reforma w tym kierunku wymagałaby koniecznie zwiększenia personalu sędziowskiego. Jest to jednak konieczne, jeżeli wyroki sędziowskie mają być przez ludność poważane, jeżeli sąd uważać mamy za instytucyę wychowawczą, mającą w lud wszczepiać pojęcia prawne. A czyż w państwie praworządnem naczelną instytucyą nie jest sąd? Ze sporów drobiazgowych źle lub pobieżnie przeprowadzonych powstaje niestety największa ilość śledztw tu i ówdzie zastanawianych przez prokuratoryę państwa, ale też tu i ówdzie kończących się skazywaniem jednej lub kilku stron za różne przestępstwa.

* * *

Wykazaliśmy powyżej potrzebę zreformowania postępowania w sprawach drobiazgowych ze względu na szerokie masy naszej ludności, która najczęściej o takie „bagatelki" bywa sądownie zapozywana. Atoli i klasy burżuazyjne uczuwają tę potrzebę.

Nieraz zdarzało mi się słyszeć od człowieka skądinąd znanego z rozrzutności, wypowiadającego po ogłoszeniu wyroku w sprawie drobiazgowej takie zdanie: wolałbym 1000 guldenów stracić, niż tę sprawę przegrać!

I w samej rzeczy tak jest: niesłusznie przegrana sprawa, choćby drobna, dotyka boleśniej, niż wielka strata, mająca choć pewne uzasadnienie. W numerze grudniowym zeszłego roku przeczytałem w „Narodówce" artykuł pod napisem: „Bandytyzm a sądownictwo". Nie znam jego autora, ani jego sprawy. Pewny jednak jestem, że ów szlagon miał sprawę „drobiazgową" i sprawę tę przegrał. Nie mając żadnego środka prawnego przeciwko owemu wyrokowi, który ferował sędzia powodujący się więcej litością aniżeli sprawiedliwością (tak bowiem twierdził ów hreczkosiej) siadł do stołu i maczając pióro w inkauście urżnął artykuł do gazety, w którym biada na robotników wołających „kref, kref, kref". Nie wiem, czy narzekanie jest uzasadnione. Jego bezsilność, bezradność i gniew wobec wydanego wyroku są dla mnie zupełnie wytłómaczone.

Odczuwanie potrzeby zmiany w tej dziedzinie prawa jest zatem powszechne, a reforma jest konieczna, nakazana poprostu duchem czasu.

SKŁADKI.

Na fundusz agitacyjny krakowskiego komitetu miejscowego złożono: Towarzysze introligatorzy 18·64. Towarzysze stolarze 21·10. Razem 39 K 74 h.

Na fundusz wyborczy krakowskiego komitetu miejscowego złożono: Pracujący w drukarni: „Czasu" 2·20, Narodowej 2·34, Anczyca 3·24, Uniwersyteckiej 3·58. Przez tow. Kośkiewicza 2·10. Miarczyński 2·—. Chojnicki 10·—. Razem 25 K 46 h.

Z komitetów partyjnych.

⁂ **Zmiana adresu! Biuro krakowskiego komitetu obwodowego P. P. S. D.** mieści się obecnie przy ulicy Pawiej 2 w lokalu redakcyi „Prawa ludu".

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

× **Baczność giserzy krakowscy!** W niedzielę 3 b. m. o godzinie 8 po południu odbędzie się zgromadzenie poufne giserów w lokalu Związku stow rob. (Wiślna 5, II. p). Ze względu na bardzo ważne sprawy wzywa się towarzyszów do licznego przybycia.

× **Baczność metalowcy krakowscy!** W niedzielę 3 lutego o godzinie 10 rano odbędzie się roczne walne zgromadzenie metalowców w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p.). Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokółów z ostatniego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie kasowe. 4) Wybór zarządu nowego. 5) Wnioski i interpelacye. Uprasza się członków o liczne przybycie.

× **Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie.** W myśl uchwały zarządu z dnia 8 b. m. odbędzie się dnia 11 lutego **poufne roczne zgromadzenie delegatów** Związku stowarzyszeń robotniczych w lokalu własnym (Wiślna 5) o godzinie 7 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokółu z poprzedniego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie zarządu, kasowe i bibliotekarza za rok ubiegły. 4) Wniosek komisyi kontrolującej o udzielenie absolutoryum. 5) Wybór 6 członków zarządu, 3 członków komisyi kontrolującej i 2 członków do sądu polubownego. 6) Wnioski delegatów.

× **„Kółko samokształcenia"** w Związku stow. rob. w Krakowie udziela wszelkich informacyj w zakres samokształcenia wchodzących, uporządkowuje i układa biblioteki stowarzyszeń robotniczych, tudzież pośredniczy w dostarczaniu wszelkich książek do bibliotek i towarzyszom prywatnie, w szczególności książek naukowych socyalistycznych. Wszel ich informacyj udziela tow. T. Bobrowski, Kraków, Retoryka 12.

× **Zabawa malarzy krakowskich** odbędzie się w niedzielę 3 lutego wieczorem w Związku stow. rob., Wiślna 5, II. p.

× **Zabawę taneczną** połączoną z kotylionem i pocztą urządza stowarzyszenie robotnic i robotników tytoniowych w Krakowie w sobotę 2 lutego w sali Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5, II. p.). Początek o godzinie 8 wieczorem. Muzyka doborowa Wstęp 80 h.

× **Zabawę taneczną** na pomnożenie funduszu budowy własnego domu urządzają drukarze krakowscy w sobotę 2 lutego b. r. w dolnej sali „Sokoła". Początek zabawy o godz. 8 wieczorem Po spoczynku walc dla pań (panie raczą zaopatrzyć się w kotyliony) Bilet wstępu pojedynczy 2 K, bilet familijny 4 K Bilety nabywać można tylko za zwrotem zaproszenia przy wejściu do sali. Muzyka wojskowa 100 pp. Stroje wieczorowe.

× **Zabawę taneczną** połączoną z kotylionem, pocztą i różnemi niespodziankami urządza stowarzyszenie robotników metalurgicznych w Krakowie w sobotę 9 b. m. w Związku stow. rob., ulica Wiślna 5, II. p. Wstęp na zabawę 80 h. Początek o godzinie 8 wieczorem.

× **Chór robotniczy w Krakowie.** Ze względu na mający się odbyć koncert ludowy, zarząd Chóru zawiadamia członków swoich, iż próby Chóru odbywać się będą od wtorku 5 lutego w lokalu przy ul. Podwale 12, I p. W tym celu zaprasza się wszystkich towarzyszów, którzy kiedykolwiek brali udział w Chórze, aby zechcieli przybyć punktualnie o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

× **Baczność stolarze krakowscy!** W niedzielę 3 b. m. o godzinie 10 rano odbędzie się w Związku stow. rob. (Wiślna 5) zgromadzenie poufne robotników stolarskich. Na porządku dziennym sprawy ważne. Zarząd uprasza wszystkich towarzyszów o punktualne przybycie.

× **Baczność krakowscy towarzysze posadzkarze!** W poniedziałek 4 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali Związku stow. rob. (Wislna 5) odbędzie się poufne zgromadzenie. Ze względu na ważne sprawy zarząd grupy zaprasza wszystkich robotników zatrudnionych przy posadzce o punktualne przybycie.

× **Podgórze.** W sobotę 2 b. m. odbędzie się w lokalu stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 4) wieczór śmiechu i tańce. Program: „Vis a vis", fraszka w 1 akcie; „Na maskaradzie", monolog; „Kobieta", dyalog; „Pojedynkiewicz", monolog. Wstęp dla członków i pań 40 h, dla niecłonków 50 h. Początek o godz. 7 wieczorem.

× **Borysław.** Staraniem miejscowej grupy robotników metalowych odbędzie się bal robotniczy w sobotę 2 lutego b. r. o godzinie 7 wieczorem w sali kasyna żydowskiego. Program bardzo urozmaicony.

× **Nowy Sącz.** W sobotę 2 lutego o godz. 2 po południu odbędzie się coroczne walne zgromadzenie członków grupy miejscowej kolejarzy w lokalu grupy miejscowej kolejarzy przy kolonii w Nowym Sączu. Towarzysze przybądźcie licznie!

× **Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego** im. Ad. Mickiewicza W niedzielę 3 lutego o godzinie $3^1/_2$ po południu w sali restauracyi „Lehrerhaus" (VIII. Langegasse 20) odczyt dra Bolesława Drobnera: „Chemia życia codziennego".

× **„Spójnia"**, stowarzyszenie postępowej młodzieży polskiej **w Wiedniu.** W sobotę 2 lutego o godz. 8 wieczorem w lokalu stowarzyszenia (VIII. Langegasse 14) odbędzie się odczyt dra Bolesława Drobnera na temat: „Indywidualizm a dobro społeczne".

Zmiana adresu!

Redakcya i Administracya **„Prawa Ludu"** mieści się obecnie **przy ul. Pawiej l. 2.**

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.



Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe
do Ameryki
I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie

„SERENITAS“
Hygieniczna Palarnia Kawy zapomocą gorącego powietrza i Fabryka Kawy „Serenitas“

poleca po najtańszych cenach wyborowe gatunki kawy palonej i surowej, kawę słodową (syst. ks. Kneipa), jakoteż Skład herbaty, wódek, wina, koniaków, likierów oraz wszelkie towary kolonialne i delikatesy.
Zlecenia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą i koleją.

Z poważaniem
PALARNIA KAWY
pod firmą
„SERENITAS“
57 Kraków Szewska 22.

Niezbędne w każdem gospodarstwie domowem

ORYGINALNE MASZYNY

ZAGRANICZNE DO SZYCIA HAFTU 738

najlepszej i najnowszej konstrukcyi z najelegantszem wykończeniem nabyć można jedynie u firmy, Tow. handlowego
„IRWING“
Kraków, Grodzka 60.

P. T. Odbiorcom udziela sie bezpłatnie, nauki szycia haftu i ażurowych robót.
Dogodne spłaty ratalne Cenniki wysyłamy darmo i opłatnie.

Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
„AUSTRO AMERICANA“

Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz Zastępstwo austr. i p. n. LLOYDU
GOLDLUST i Ska
Kraków, ul. Lubicz L. 8.



Jedyne tow. żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnem z d. 30 kwietnia 1904 do 1 2 1903 do ustanawiania ajentów i reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi.

Regularna i bezpośrednia komunikacya
z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.
Trzymajmy sią zasady: „swój do swego“ Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej:

Jeneralna Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych
GOLDLUST i S-ka Kraków, ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego; Lwów ul. Na Błonie l. 2. — Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye.

Przewodniczący Zarządu
Płaszowskiej parowej fabryki dachówek i cegieł.
Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną zaprasza na

VIII. Ogólne Zgromadzenie Członków

które się odbędzie w niedzielę dnia 10 lutego br. o godzinie 10 przedpołudniem w lokalu Towarzystwa Kredytowego dla handlu i przemysłu w Krakowie przy ulicy Gertrudy l. 8.

83 Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie zarządu stowarzyszenia z czynności rocznych
2) Zatwierdzenie bilansu, podział czystego zysku i udzielenie absolutoryum
3) Odczytanie protokółu administracyjnego
4) Wybór 2 członków komisyi kontrolującej
5) Wnioski i interpelacye

Wrazie braku kompletu odbędzie się następne ogólne Zgromadzenie tego samego dnia o godzinie 11 przedpoł. bez względu na komplet.

Zarząd Związku metalowców rozpisuje niniejszem
KONKURS
na posadę redaktora polskiego pisma zawodowego.

Ubiegający się o tę posadę muszą władać biegle językami, polskim i niemieckim w słowie i piśmie. Oprócz tego wymaganą jest zdolność agitowania w obu tych językach i buchalterya. Płaca początkowa wynosi 160 koron miesięcznie i może po 3 miesiącach zadowalniającej służby nastąpić stabilizacya.

Z organizowani Metalowcy, lub Towarzysze którzy takie lub podobne stanowiska zajmowali, mają pierwszeństwo.

Reflektanci ęe hca odpowiednio zaopatrzone popania w obu językach wnieść najdalej do 15 lutego b r. do Sekretaryatu Związku we Wiedniu V|2, Kohlgasse 27.

81 Ludwik Exner przewodniczący — Franciszek Domes sekretarz



Wysyłka czeskich instrumentów muzycznych
po najtańszych cenach fabrycznych.
Bezpośrednio z fabryki nabywać można po cenach najtańszych.
Podług moich zobowiązań odnośne wysyłki, zamawiający nie ryzykuje wcale ponieważ na żądanie zamieniam towary lub też zwracam pieniądze. Skrzypce dla początkujących od 4·80, 5·50, 6·—, 6 80, 7·60, 8·60 Skrzypce koncertowe K 12·50, 14·—, 17·—, 20·50, Skrzypce solowe silne w tonie po K 50·—, 60·—, 80·—. Smyczki skrzypcowe po K —·80, 1·—, 1·40, 2·—, 2 40 i wyżej. Pikolo i flety solidnie wykonane, K —·90, 1·60, 2·70 i wyżej. Klarnety w najlepszej jakości po K 9·—, 11·—, 12·—, 14·— i wyżej Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości przez
Dom eksportowy towarów muzykalnych
HANNS KONRAD, w Brüx Nr. 922 (Czechy).
Bogato ilustr. polskie cenniki z przeszło 1000 ryc. wysyłam darmo i opłatn

O czem przekonały nas ostatnie mrozy i poprzednie zimy?
O tem, że najodpowiedniejszym środkiem usunięcia zimna są
Musgravego oryginalne Dauerbrandy
które pobyt w każdym lokalu, czy to w sklepie, czy w biurze, w pracowni lub w pokoju mieszkalnym uprzyjemniają.
50% oszczędności na materyale spalonym.— Najdokładniejsza regulacya

Prawdziwość powyższego potwierdzą:
Apteka WP. J. Wiśniewskiego, Floryańska. WP. Henryk Frist, Floryańska.
Pracownia Gorsetów „Felicyą“, „ „ Z. Wałaszek, „
WP. Skuczewski i Polakiewicz, „ „ L. Kirschner, „
„ Leon Steinberg, „ „ F. Lord, „
także inne firmy tak w Krakowie jak i w całym kraju. — Do nabycia wyłącznie u firmy
J. Meisels w Krakowie, Karmelicka 6. 12

Najlepsza sztuka płótna na raty za 8 złr.

Począwszy od 2 kor. miesięcznie. — lub po 1 koronie tygodniowo.

NA RATY
począwszy od 2 koron miesięcznie lub 1 korony tygodniowo

można dostać wszelkie towary jakoto: materye na suknie, płótna, szyrtyngi, firanki, dywany, chodniki, portyery, kapy na łóżka, kołdry i barchany oraz ubrania męskie, dziecinne i żakiety po bardzo niskich cenach w handlu towarów bławatnych
A. M. Holzmanna i J. Hirschberga
w Krakowie, ulica św. Agnieszki l. 3 (przy Stradomiu).

Najlepsza sztuka płótna na raty za 8 złr.



Kto chce tanio, szybko i wygodnie odbyć podróż do
AMERYKI
Kanady i Argentyny
niech pisze po szyfkarty, posyłając równocześnie 20 K. zadatku, jedynie na adres
M. G. Freudberg
Główne biuro podróży
ANTWERPIA (Belgia) 10. Van Leriusstr.

Najlepszego gatunku
igły, oliwy i innych przyborów do maszyn szycia dostać można tylko
w Składzie maszyn do szycia
Kraków, ul. Starowiślna l. 1.
Wysyłka za prowincyę ze zaliczką.

Pieniądz każdy wyrzuca, kupując gotowe likiery, gdyż za pomocą
esencyi „MONOPOL“
sporządzać można każdy likier, oszczędzając 50%. — Główny skład najtańsza **Droguerya Menkesa, Lwów, Kazimierzowska róg Rzeźnickiej** 70

Wysyłam codziennie
franco wraz z opakowaniem za zaliczką 5 k, wołowego mięsa 5 k. 80 h., wieprzowego 6 k, wieprzowe wędzone 6 k. 80 h., wędzonka biała polska słonina 7 k. 40 h., kiełbasa czysta wieprzowa siekana 7 k. 60 h., krajana, szynka, stare sadło, smalec po 8 k. Z pow. Leon Zaczyński, Tymowa, Galicya.



Chce Pan w łatwy sposób zarobić pieniędzy?
to niech Pan zażąda darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych
F. PAMM, Kraków
Zielona L. 3/65. 746

40 procent niżej cen fabrycznych
Z masy konkursowej
firmy
Brenner i Hirsch
Grodzka 31 I. piętro
zakupiłem cały zapas 77
ubrań męskich i dziecinnych
a mianowicie: 140 ubrań marynarkowych letnich i zimowych 8 „ anglezowych 12 paltotów 88 zarzutek letnich i zimowych 81 ulster 25 kurtek zimowych 2 bondy podróżne 5 płaszczy studenckich 7 bluzek studenckich 60 par spopni 38 kamizelek pikowych 8 płaszcze gumowe 8 peleryny 14 ubrań dla chłopców od 11-18 lat 185 ubrań dziecinnych od 3-10 lat 52 płaszczy dziecinnych zimowych i letnich. Powyższe te modne i dobre towary muszą być sprzedane w krótkim czasie w tym samym lokalu.

Młody człowiek
izraelita, z małą kaucyą znajdzie posadę Pierwszeństwo mają z zawodu zegarmistrzowskiego lub maszyn do szycia.
Leo Flaumenhaft, skład maszyn do szycia i pendułowych zegarów w Mor. Ostrawie. 82



BUDZIK konkurencyjny
do stawiania i wieszania, idący w każdej pozycyi; w bardzo dobrym gatunku kor., 2 80. Tensam z tarczą w nocy świecącą koron 3·20.
Niema ryzyka! Dozwolona wymiana lub zwrot pieniędzy Wysyłka za zaliczką
KAPELLNER i HOLZER
Kraków, Dietlowska 68 b.
Ilustr. cenniki z przeszło 1000 wzorami zegar., wyrob. srebrnych i złotych oraz różnych nowości na żądanie darmo i opłat

Prawem ochronione


Wszelkie naśladownictwo
jedynie prawdziwy
Thierry'ego Ba
z zieloną zakonnicą jako chronną. Cena: 12 mały podwójnych flaszek, albo flaszka specyalna z patent knięciem K 5
Thierry'ego maść cent
na wszystkie, choćby jak ne rany, zapalenia, uszko Tygiel krr., 3-60
Rozsyła się tylko niem pocztowem lub zapł Obydwa te środki domow najlepsze wszędzie znane Zamówienia należy adre
Aptekarza A. Thierry w
bei Rohitsch-Sa
Skład we wszystkich Aptekach. Broszury z tysiącem wań antentycznych, darmo i opłatnie.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — odpowiedzialny Redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon nr. 312).